20 aktualnych ilustracyj.

WSCHÓD

Lwów
Stanisławów
Tarnopol

ŻYCIE MIAST i WSI WOJEWÓDZTW POŁUDNIOWO - WSCHODNICH

400 Gwiazdkowych PREMIJ dla prenumeratorów WSCHOD-u. Szczegóły w dzisiejszym numerze.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 111. Cena 20 gr. Rok IV.
Dnia 1 stycznia 1939.
WYCHODZI KAŻDEJ NIEDZIELI.
REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Lwów, ul. Piłsudskiego 21. - Tel. 210-86

1939

Na przełomie roku.

Opadła ostatnia grudniowa kartka ściennego kalendarza i wskazówki zegarów zwolna a miarowo przesuwają się przez Sylwestrową graniczną godzinę. Stary rok dobiegł swego kresu i wpadł jak kropla wody w ocean wieczności, ustępując miejsca swemu następcy, ku którego witaniu rozbrzmiewają dzwony a na ustach wszystkich zjawiają się **noworoczne życzenia...**

Stary rok, o krok zaledwie od nas odeszły, wydaje się nam już dalekim i odległym, — podczas, gdy Nowy tonie w mgle tajemnicy i jest na razie dla nas księgą zamkniętą o kartach nieznanych. Nie wiemy, co nam przyniesie, nie wiemy, jakim będzie. I właśnie wielką tę tajemnicę chcemy jakby rozświetlić naszymi życzeniami, jakby przezwyciężyć naszą wolę, bo jak mówi poeta:

— „To wszystko, co pieczęciami
Skryte odwiecznych tajemnic
I nie odsłoni się wprzód
A wielka godzina wybije?
Daremny trud —
Przyszłości nie zgadnie człowiek...
Ale co rok się krzepi
Nadzieją, że będzie lepiej!“...
Nowy Rok 1939...

Stajemy u jego wrót niby wędrowcy u kamieni przydrożnych, znaczących odbytą drogę, by ze zdobytych doświadczeń uzyskać wskazania, rozświetlające dalsze jej etapy. **Tradycyjnym zwyczajem na przełomie roku Starego i Nowego robimy rachunek sumienia,** wertujemy w myśli karty starego, zamkniętego kalendarza, by w oparciu o zdobycze, jakie przyniósł, kroczyć dalej na wytkniętej drodze, zwycięsko przebijać się przez najrozmaitsze, nieraz bardzo zawiłe problemy życiowe ad maiorem Reipublicae gloriam...

W tej twardej pracy na terenie ziem południowo-wschodnich Wydawnictwo „Wschód“ od szeregu lat spełnia ofiarnie swą misję publicystyczną pod auspicjami starorzymskiej zasady: „Salus Reipublicae — suprema lex“, — która tworzy ideę przewodnią naszego redakcyjnego warsztatu. Znany szerokim kołom naszych Przyjaciół i Czytelników program „Wschodu“ — krystalizuje się tedy w wyrazach: **„interes państwowy i narodowy“.** Pismo nasze ma jedynie i przede wszystkim na oku pracę twórczą nad realizowaniem tych wszystkich zagadnień, które w jasny i prawy sposób służą temu zagadnieniu państwowo-narodowemu na terenie naszego południowo - wschodniego regionu. Prostym, jasnym szlakiem zdążamy ku temu celowi jako organ niezależny a oparty o szerokie koła Czytelników i liczne zastępy honorowych współpracowników, spieszących nam ofiarnie z pomocą w rejestrowaniu wszelkich przejawów życia zbiorowego, wnoszących w sumie wspaniałe nieraz dzieła.

Program naszej pracy jest ogólnie znany. Na jego czele stawiamy jedność narodu i jego zdolność do niezawisłego bytu państwowego, jak również nieustanną, w szarym dniu spełnianą pracę nad dźwiganiem ustawicznym tego bytu wzwyż. Ze wskazań tego górnego a szczytnego celu płyną naczelne zasady naszego programu: **niezachwiana wiara w żywotność i przyszłość naszego narodu, w jego prawo i zdolność do mocarstwowego, niepodległego bytu, w jego niespożyte i rosnące siły materialne i duchowe.** Siły te na jaw wydobyć, zespolić, zorganizować, świadomość narodową rozszerzyć i pogłębić, poczucie jedności i solidarności narodowej wzmocnić, pojęcie żywotności pogłębić i wytworzyć silną opinię obywatelską, od żadnych ubocznych wpływów niezależną — **to najważniejsze obowiązki i zadania nasze w twardej służbie publicystycznej dla dobra Państwa i Narodu.**

Czyniąc ten rachunek publicystycznego sumienia na przełomie roku — tradycyjnym zwyczajem **składa Wydawnictwo „Wschód“ jak najserdeczniejsze życzenia noworoczne** licznym zastępom swych ofiarnych honorowych Współpracowników oraz licznej rzeszy Przyjaciół i Czytelników. Wspólnym wysiłkiem naszego warsztatu publicystycznego oraz współdziałającego z nim „terenu“ — tygodnik „Wschód“ na swych kartach rejestrować może stale te rozliczne zdobycze, osiągane twardym, szarym trudem na ziemiach południowo-wschodnich, przedstawiające w ogólnej sumie wspaniały dorobek kulturalno - gospodarczy naszego regionu.

Nad jego rozbudową pracować będzie usilnie i w Nowym Roku 1939

Wydawnictwo „Wschód“.



Ryngraf wotywny 38 pp. Strzelców lwowskich złożony w kościele Matki Boskiej Ostrobramskiej we Lwowie. Projektował Rudolf Mękicki.

NOWE RYNGRAFY NA OŁTARZU

M. B. Ostrobramskiej we Lwowie.

Na ołtarzu Matki Boskiej Ostrobramskiej na górnym Łyczakowie we Lwowie, w kościele, wzniesionym przez ks. arcyb. dra Bolesława Twardowskiego jako wotum za wyzwolenie Lwowa w latach zawieruchy wojennej 1918—1920, składane są jako wota ryngrafy pamiątkowe przez rozmaite organizacje społeczne i formacje wojskowe.



Ryngraf wotywny 39 pp. Strzelców lwowskich złożony w kościele Matki Boskiej Ostrobramskiej we Lwowie. Projektował Rudolf Mękicki.

W dniu obchodu 20-tej rocznicy Obrony Lwowa w czasie podniosłej uroczystości w tym wotywnym kościele, w obecności przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych złożone zostały nowe dwa ryngrafy. W uroczystości wzięły udział delegacje Związku Powstańców Górnośląskich, pułków zamiejscowych, których dzieje związane są z obroną Lwowa, młodzieży szkolnej z Gdańska, Podhalan, weteranów z r. 1863, kombatantów z pocztami sztandarowymi, licznych organizacyj społecznych i stowarzyszeń.

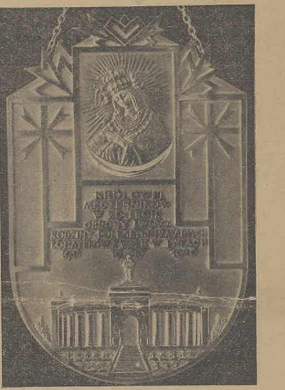
Po nabożeństwie, odprawionym przez ks. arc. dra Twardowskiego, dokonano aktu złożenia przed obrazem M. B. Ostrobramskiej ryngrafów wdzięczności.

Pierwszy ryngraf z obrazem M. B. Ostrobramskiej, w przepięknym ujęciu emblematów broni oraz z odznaką pułkową u dołu, — złożył 39 p. p., powstały z Orląt lwowskich „Opiekunce grodu dla wiecznej zwycięstwa pamiątki“.

Drugi ryngraf złożył „Opiekunce naszej w 20-lecie złączenia Lwowa z Macierzą“ 38 p. p. Strzelców Lwowskich, utworzony z pierwszych Obrońców Lwowa.

Wreszcie trzeci ryngraf złożyły „Królowej Męczenników w 20-lecie obrony Lwowa rodziny Poległych-Zmarłych Bohaterów z walk w latach 1918—1920“.

Wszystkie trzy ryngrafy projektu Rudolfa **Mękickiego,** wykonane w srebrze, częściowo złocone przez Kazimierza **Wojtycha.** Podobizny tych ryngrafów nadto mówią o nadzwyczajnie artystycznym wykonaniu tych przepięknych ryngrafów wdzięczności, zdobiących wraz z innymi ołtarz M. B. Ostrobramskiej w wotywnym kościele na Łyczakowie.



Ryngraf wotywny matek poległych i zmarłych Bohaterów w latach 1918—1920 r., złożony w kościele Matki Boskiej Ostrobramskiej we Lwowie. Projektował Rudolf Mękicki.

Postulaty Małopolski wschodniej

na polu gospodarstwa wodnego.

W numerze 110 (Gwiazdkowym) zamieściliśmy artykuł na temat projektów drogi wodnej Bałtyk - Morze Czarne z przyłączeniem do Lwowa. W artykule została częściowo omówiona cenna praca prof. Politechniki dr inż. **Matakiewicza** na powyższy temat. W dzisiejszym numerze WSCHOD-u zamieszczamy dalszy ciąg omówienia tego ważnego tematu.

SAN

San wchodzi w omawianą drogę wodną na długości 137,3 km, tj. od ujścia do Wisły aż do Michałówki (km 137,3), położonej na jego prawym brzegu, tuż poniżej dopływu Wiszni, a powyżej Radymna. Dla przestrzeni dolnej, oraz pod Jarosławiem, można stan średni z najniższych, głębokości dla żeglugi 1 m, tu będzie uzyskać, po przeprowadzonej regulacji na a w drugiej (od ujścia Wisłoka w górę) 0,70 m. Wynika z tego, że San, jakkolwiek jest już poważniejszą rzeką, o całkowitym dorzeczu 16.870 km^2 i stosunkowo łagodnym spadku, nada się po przeprowadzonej regulacji na małą wodę, jako naturalna droga wodna, tylko do małej żeglugi, statkami powiedzmy 100 tonowymi, a najwyżej 150 tonowymi. Wynika z tego, że chcąc stworzyć tu drogę wodną dużego typu, a więc jak na całości linii Bałtyk—Morze Czarne dla statków 600—700 tonowych, trzeba będzie San skanalizować na najmniejszą głębokość 2,50 m. Ważną rzeczą będzie tu również możność wyzyskania dużych sił wodnych na stopniach kanalizacyjnych Sanu.

Co się tyczy kosztów regulacji na małą wodę przestrzeni Sanu wchodzącej w skład drogi wodnej Bałtyk— Morze Czarne, 137,3 km długości, to wobec tego, że regulacja na średnią wodę jest tu już przeważnie przeprowadzona, koszt ten nie będzie duży i można go przyjąć na 100.000 zł na 1 km, co dla całej wymienionej przestrzeni daje sumaryczną kwotę 13,73 milionów zł. Przy 10-letnim okresie trwania robót, wydatek roczny wyniósłby około 1,4 miliona zł.

DNIESTR.

Według projektu autora, droga wodna skanalizowanego Dniestru objęłaby przestrzeń od Rozwadowa do Zaleszczyk, mierzącą, według obecnego położenia Dniestru (bez skróceń, które niewątpliwie nastąpią), okr. 272 km. Wymieniony początek kanalizacji Dniestru może doznać przesunięcia i może być definitywnie oznaczony dopiero po przeprowadzeniu szczegółowych studiów terenu.

Poważniejszą rzeką jest Dniestr od ujścia Stryja, a jeszcze w wyższym stopniu od ujścia Łomnicy, od tych punktów można już mówić o możliwości większej żeglugi na Dniestrze, nawet w stanie uregulowanym, a nie skanalizowanym. Przez przeważną część okresu żeglugi będzie tu można osięgnąć przez regulację głębokość do jazdy około 1 m, co pozwoli na ruch statków ładujących do 150—200 ton. Natomiast widać również, że drogę wodną dużego typu, przeznaczoną dla wielkich transportów (np. statkami 600-tonowymi), będzie tu można uzyskać tylko w drodze kanalizacji rzeki, ewentualnie także częściowo za pomocą kanału równoległego.

Jeżeli chodzi o przestrzeń Dniestru od Rozwadowa do Zaleszczyk, okrągło 272 km długą, to pod względem ogólnego charakteru można ją podzielić na dwie odrębne części, o prawie równej

Święto pracy w Kukałowcach powiatu zborowskiego.

Zarząd gminy w Hukałowcach, powiat Zborów, urządził Tydzień Święta Pracy, w którym wzięli udział wszyscy mieszkańcy gminy, zdolni do pracy, pod fachowym kierownictwem technika Zarządu drogowego J. **Senyci.** Codziennie brało udział w robotach przy znoszeniu góry 40 furmanek i 80 ludzi pieszych przeciętnie. Roboty wykonywano na odcinku drogi Hukałowce — Jarosławice, gdzie w roku bieżącym przy poparciu starosty mgr K. Pawlikowskiego wybudowano jeden kilometr drogi o twardej nawierzchni.

Ludność gminy Hukałowce bardzo odczuwa brak dróg bitych, przeto chętnie ofiarowała swoją pracę, żeby w jak najkrótszym czasie otrzymać drogę o twardej nawierzchni, niezbędnej dla normalnego życia gospodarczego.

W czasie Święta Pracy przybył starosta mgr **Pawlikowski** z inż. **Messingiem** i wygłosił do obecnych przemówienie, zachęcając do dalszej owocnej pracy i obiecując ze swej strony jak najdalej idące poparcie. Wót gminy p. B. **Malucha** podziękował p. staroście za pomoc i żywe zainteresowanie się budową drogi.



Na trasie budowy drogi w Hukałowcach. Obok auta z lewej strony stoi starosta mgr Pawlikowski.

długości, a mianowicie na przestrzenie Rozwadów—Niżniów i Niżniów—Zaleszczyki.

Pierwsza z nich, 134,80 km długa, nie odbiega swym charakterem od typu naszych rzek karpackich; posiada ona szeroką dolinę, skłonność do zmiany łożyska, powiększenia szerokości podziału na ramiona, a przy tym znaczniejszy spadek. Druga natomiast, 137,2 km długa, o znacznie już zmniejszonym spadku, leży w głębokim jarze dniestrowym, posiada dolinę wąską, łożysko ustalone, mało zmienne, w nielicznych tylko punktach rozdzielone na dwa ramiona. **Dniestr jest w tej przestrzeni wspaniałą rzeką, przez przyrodę już znormalizowaną na średnią wodę**, tak, że tu można od razu przystąpić do koncentracji łożyska dla niskich stanów (regulacja na małą wodę). Ten charakter rzeki w wymienionej przestrzeni, nie spotykany w innych obszarach Polski, ułatwia znacznie regulację, zmniejsza w wysokim stopniu jej zakres, a zatem i koszta potrzebnych robót.

Koszt 1 km regulacji Dniestru można przyjąć przeciętnie na 150.000 zł obiegowych, długość rzeczywista wymienionej przestrzeni wynosi 374 km, w której jednak skutkiem robót regulacyjnych i kanalizacyjnych wynikną znaczniejsze skrócenia. Z tego powodu autor przyjmuje, że całkowity koszt regulacji Dniestru od Rozwadowa w dół aż do granicy Państwa wyniesie okrągło **56,000.000 złotych obiegowych.**

PRUT.

Prut w obrębie Polski nie wchodzi w rachubę jako droga wodna, gdyż jest rzeką zbyt małą i do tego o charakterze górskim. W projekcie szkicowym autora z r. 1927 zużytkowano Prut jako drogę wodną i to sztuczną, dopiero od Czerniowiec, odkąd, przypuszczalnie aż do Skoljan, przyjęto kanalizację Prutu na przestrzeni 288 km, po czym nastąpiłaby droga wodna wolnego Prutu, aż do jego ujścia do Dunaju pod Reni, na której to przestrzeni posiada Prut już stosunkowo większe dorzecze i łagodny spadek.

Zresztą o warunkach hydrologicznych, oraz o stopniu żeglowności Prutu w obrębie Rumunii, mamy tylko stosunkowo bardzo skąpe wiadomości. Bardzo doniosłym i pilnym byłoby podjęcie współpracy hydrologicznej między obydwu naszymi zaprzyjaźnionymi państwami.

Dłuższe uwagi poświęca następnie prof. Matakiewicz problemowi sił wodnych w dorzeczu Sanu, Dniestru i Prutu oraz kosztom przewozu drogą wodną Bałtyk—Morze Czarne oraz kwestii rentowności omawianej drogi wodnej.

RENTOWNOŚĆ DROGI WODNEJ.

Podstawą rachunku rentowności każdego środka przewozowego jest wykazanie odpowiedniej ilości ruchu, a więc ilości towarów, jakie będą przewożone na danej drodze, oraz długości tego przewozu. Część tej ilości ruchu zazwyczaj już jest do dyspozycji i czeka na daną drogę wodną, część zaś i to zazwyczaj znacznie większą, musi sobie dana linia komunikacyjna dopiero wyrobić. I tu, co do tej drugiej części, istnieje zazwyczaj duża dowolność, tak, że rachunki rentowności nie zawsze się ziszczają. Tak jak wszędzie, musi jednak i tu towarzyszyć stworzeniu każdej inwestycji przewozowej zapał dla sprawy i wiara w jej udanie się.

Jeżeli chodzi o drogi wodne, to spełniają one w najwyższej mierze zadanie poruszenia z martwoty wartościowych dla przemysłu surowców, dzięki zapewnieniu najniższych kosztów przewozu, odpowiadających stosunkowo małej wartości tych surowców. Równocześnie przez to stwarzają one dla siebie ruch nowy, własny, rosnący niejednokrotnie bardzo szybko. Istniejącym środkom komunikacyjnym, a przede wszystkim kolei, nie czynią one uszczerbku, gdyż wprawdzie mogą zmniejszyć mało dla nich opłacalny przewóz najtańszych surowców, lecz za to zwiększają ich przewóz artykułów uszlachetnionych i wytworów przemysłu, znacznie dla nich korzystniejszy.

Z uwagi na to, że zbyt szczegółowe przewidywania tego rozwoju posiadają małą realną wartość, przeto nie przeprowadza się tu właściwego rachunku rentowności.

Jeżeli chodzi o wielkość przyszłego ruchu na drodze wodnej Bałtyk—Morze Czarne, to w pracy z r. 1927 przyjął prof. Matakiewicz przewóz roczny okr. 6 milionów ton. Liczba ta nie jest z pewnością przesadzona, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że chodzi tu o wielką śródlądową drogę wodną międzymorską i międzynarodową, stwarzającą możność współpracy gospodarczej wielu krajów i wymiany między nimi najróżnorodniejszych dóbr.

DODATKOWE KORZYŚCI PŁYNĄCE Z WYKONANIA DROGI WODNEJ.

Poza korzyściami bezpośrednimi, droga wodna sprowadzi również korzyści dodatkowe dla całego szeregu gałęzi gospodarstwa krajowego.

Ważną kwestię przedstawia **wyzyskanie sił wodnych** Sanu i Dniestru w związku z kanalizacją tych rzek. Kanalizacja ta, polegająca m. i. na piętrzeniu wody, ułatwi w wysokim stopniu meliorację wielkich obszarów łąk, nad tymi rzekami położonych, a mianowicie wysokie położenie zwierciadła wody w stanowiskach kanalizacyjnych umożliwi **przeprowadzenie nawodnień tych łąk**, jak niemniej, **założenie stawów rybnych.** Równocześnie, przez wykonanie wielkiej drogi wodnej, dozna silnego impulsu **sprawa wyzyskania wielkich sił wodnych dopływów Dniestru, oraz całego dorzecza Prutu.** Uzyskanie wielkiej i taniej energii zdoła ożywić wszystkie gałęzie produkcji gospodarczej, a przede wszystkim rolnictwa i leśnictwa w całym zakresie, oraz górnictwa, przemysłu i rzemiosła.

KORZYŚCI POŚREDNIE.

Jeszcze trudniej jak korzyści bezpośrednie ocenić wartość finansową korzyści pośrednich drogi wodnej. Niemniej są te korzyści bardzo liczne i wielkie. Następuje ożywienie życia gospodarczego na całym obszarze kraju, ciążącym do drogi wodnej, ożywienie przemysłu, handlu, rolnictwa, górnictwa i rzemiosła, podniesienie dzięki obniżeniu kosztów przewozu osiągalnego zysku z surowców i produktów przemysłowych na rynkach krajowych i zagranicznych, a przez to dalsze zwiększenie produkcji. W tych warunkach podnosi się wartość majątku narodowego, a również i Skarb Państwa jest znacznie obficiej zasilany podatkami i opłatami, jak w razie zastoju gospodarczego, względnie w razie braku w danej części kraju dogodnych i tanich urządzeń przewozowych, do których należą przede wszystkim drogi wodne.

KOSZTA.

Wykazane już powyżej koszta drogi wodnej, wynoszące według zestawienia w pracy z r. 1927, o ile chodzi o sztuczną część drogi wodnej w obrębie Polski (kanalizacja rzek i kanał żeglugi) okr. 400,000.000 zł obiegowych, są stosunkowo niskie, a to z powodu korzystnych warunków terenowych. Annuitety wyniosłyby 16 milionów zł obiegowych. Co się tyczy północnej części tej drogi wodnej, tj. jej części naturalnej, czyli Wisły, od ujścia Sanu do ujścia do Bałtyku, na długości 650 km, to koszt jej regulacji wyniesie w całoci około 300,000.000 złotych obieg. Ten koszt obciąża jednak drogę wodną tylko w małym stopniu, gdyż regulacja tej części Wisły potrzebna jest tu przede wszystkim dla rolnictwa (normalizacja łożyska i ustalenie brzegów, ochrona przed powodzią, umożliwienie melioracyj, etc.) i musi być jak najspieszniej nawet i bez względu na drogę wodną podjęta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



MOST LEGIONÓW IM. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W PŁOCKU NA WIŚLE.

Onegdaj odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie nowozbudowanego mostu drogowo-kolejwego na Wiśle w Płocku. Jednocześnie został oddany do użytku publicznego świeżo wybudowany odcinek linii kolejowej, który połączy ze sobą poprzez nowy most końcowe stacje, znajdujące się po obu brzegach Wisły, a mianowicie stację kolejową w Płocku i stację kolejową Płock-Radziwie.

Most w Płocku stanowi imponującą konstrukcję żelazo-betonową w/g najbardziej nowoczesnych wzorów techniki. Most ma długości 700 mtr., przy czym koszt ogólny budowy sięga 15 milionów zł. Projekt budowy opracował profesor Politechniki Warszawskiej dr inż. Przenicki.

Most w Płocku, jeden z największych w Polsce, otrzymał zaszczytną nazwę mostu Legionów im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

† Ze Stefanowiczów Emilia Polakowa.

*

Organizacje kobiece we Lwowie poniosły dotkliwą stratę skutkiem śmierci śp. Emilii z Stefanowiczów Polakowej, żony b. prezesa Izby skarbowej, nieodżałowanej i niestrudzonej działaczki społecznej, niezłomnej w idei pracy dla Ojczyzny.

Wyniosła z domu ojca swego śp. Antoniego Stefanowicza, znanego artysty-malarza i wizytatora szkół średnich głęboki patriotyzm, który przenikał na przestrzeni lat jej bogatą a ofiarną pracę społeczną na rozmaitych odcinkach współczesnego życia. Od kilku lat sprawowała obowiązki radnej miasta Lwowa, przewodniczyła Okręgowej Rodzinie Rezerwistów i Komisji dla spraw kobiecych w Sekretariacie Porozumiewawczym Pol. Organizacyj Społecznych Małopolski wschodniej, — była wiceprzewodniczącą Zjedn. Polskich Katol. Organizacyj Kobiecych oraz członkiem Rady Okręgowej Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Na tych różnorodnych odcinkach pracy społecznej wnosiła zawsze zdrową inicjatywę, którą umiała przyoblec w kształty realnych wyników, porywając zapałem w podejmowanych pracach i świecąc przykładem ofiarności i troski obywatelskiej. W przemówieniach reprezentacyjnych, pełnych zazwyczaj głębokich myśli, umiała w omawiany temat wnieść tyle zdrowego rozsądku i uczucia, iż przemówienia te ogniskowały około siebie zawsze ogólną uwagę słuchaczy.

Odznaczona Krzyżem Kawalerskim „Polonia Restituta“ i Złotym Krzyżem Zasługi — przeszła przez życie owiana głęboką miłością Ojczyzny, ofiarną pracą obywatelską, tworząc wzór wybitnej działaczki społecznej. Śmierć śp. Emilii Polakowej w szerokich kołach społecznych Lwowa wywołała ogólny żal, tym większy, iż wielką jest strata, jaką ponosi w tej mierze polskie społeczeństwo Lwowa.

Niechaj odpoczywa w pokoju!...

Nowy podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa.



Leonard Krawulski

dotychczasowy dyrektor departamentu został mianowany podsekretarzem stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych.

Praca Związku Strzeleckiego w Małopolsce wschodniej.

Pod przewodnictwem prezesa dr Józefa Brzeskiego odbyło się zebranie Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego. W zebraniu wziął udział również prezes VI. Okręgu Z. S. dr Jan **Weryński** oraz komendant Okręgu mjr **Hornberger**, którzy przedstawili zebranym zadania i prace Związku Strzeleckiego oraz podkreślili fakt, że członkami Związku Strzeleckiego mogą być tylko członkowie ćwiczący oraz pracujący czynnie w Zarządach jako instruktorzy. Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego powstały zatem w celu skupienia w tej organizacji tych wszystkich, którzy nie mogąc być członkami czynnymi Z. S. i rozumiejąc doniosłą rolę, jaką spełnia Związek Strzelecki w Polsce, a w szczególności na Kresach wschodnich, pragną go **popierać moralnie i finansowo.**

Związek Strzelecki wychowuje przedpoborową młodzież wiejską, robotniczą i rzemieślniczą w duchu patriotycznym, szkoli ją wojskowo i dokształca zawodowo, a docierając wszędzie tam, gdzie istnieje element polski i organizując go, wzmacnia polskość tych ziem.

1.500 Oddziałów Strzeleckich w Małopolsce wschodniej, tysiące umundurowanych i uzbrojonych Strzelców, których karne i doskonale się prezentujące bataliony podziwiali mieszkańcy Lwowa w pamiętnej defiladzie w dniu 22 listopada br., liczne Domy Strzeleckie już istniejące, i te, które Związek zamierza budować, czynną pomoc w budowie kościołów, oto twórcza praca dla wzmocnienia Narodu i Państwa.

W odpowiedzi przedstawicielom Z. S., prezes dr J. **Brzeski** wyraził pewność, że **społeczeństwo polskie tych ziem, oceniając konieczność stałego moralnego i materialnego poparcia prac Z. S. gorąco odpowie na apel i będzie z chęcią wstępować w szeregi T. P. Z. S.**

W dalszej części zebrania Zarząd obradował nad planami pracy na najbliższy okres, przy czym powzięto szereg postanowień, mających na celu **rozwinięcie szerszej akcji w społeczeństwie na rzecz Związku Strzeleckiego.**

Inicjatywa obywatelska Kołomyi.

Opinia społeczeństwa w ważnych sprawach powiatu.

W Kołomyi odbył się wiec obywatelski, w którym wzięło udział około 150 osób, reprezentujących polskie placówki i organizacje. W zjeździe wzięli udział posłowie: prez. **Sanojca** i prezes **Świętnicki.** Obrady prowadził przewodniczący miejscowego O. Z. N. dr Stefan **Pollo,** który omówił **sprawy gospodarcze, kulturalne i społeczne powiatu kołomyjskiego.** Zostały wygłoszone trzy referaty: p. Karol **Biskupski,** przewodniczący Związku Kupiectwa Polskiego przedstawił sytuację i potrzeby polskiego handlu i rzemiosła w Kołomyi, inż. Mieczysław **Burnat** mówił o znaczeniu organizacji gospodarczej na wsi (Kółka Rolnicze), dyrektor p. Tadeusz **Rękas** omówił stan szkolnictwa w powiecie.

W ożywionej dyskusji omawiano sprawy dotyczące obsady stanowisk w samorządzie terytorialnym, sprawy kredytu dla rzemiosła i handlu, sprawy obsady stanowisk nauczycielskich i zagadnienia dotyczące pracy społeczno-oświatowej, prowadzonej przez nauczycieli. Tu należy zaznaczyć, że na wiec obywatelski przybyło stosunkowo mało nauczycieli szkół powszechnych i gimnazjalnych, jakkolwiek w czasie obrad omawiano szeroko sprawy oświatowe, kulturalne i nauczycielskie.

Wiec oświadczył się za zmianą ustawy językowej i zniesieniem plebiscytów szkolnych.

Zaapelowano do czynników właściwych, aby **dziatwie wiejskiej umożliwiono kształcenie się w szkołach średnich i wyższych przez przyznanie im stypendiów i zapewnienie miejsc w bursach.**

Dużo uwagi poświęcono sprawom gospodarczym, wystąpiono z inicjatywą wygotowania **pięcioletniego planu gospodarczego,** który m. i. będzie obejmować: budowę nowych szkół, chłodni, suszarni owoców, placówek handlowych i przemysłowych, Domu społeczno-handlowego w Kołomyi, budowy dróg itp. W dziale opieki społecznej oświadczono się za koniecznością komasacji przytulisk, żłóbków i burs.

Zaczyna się od pozdrowienia...

Kiedy do Rozgłośni lwowskiej Polskiego Radia nadejdzie kartka z zawiadomieniem, że w świetlicy jakiejś organizacji lub w szkole oddaje się do użytku radioodbiornik — w odpowiedzi płyną na falach serdeczne słowa powitania i pozdrowienia, skierowane do nowych radiosłuchaczy.

Te pozdrowienia to pierwsza i najbardziej prymitywna forma nawiązania łączności pomiędzy zespołem ludzi, stanowiących **„załogę“** Radiostacji lwowskiej a słuchaczami. Zjawiają się dalsze tej łączności dowody: **listy.** Codziennie poczta przynosi ich bardzo dużo. Zawierają materiały audycyjne, teksty komunikatów organizacyj społecznych odległych miasteczek i osiedli, przynoszą prośby o poszukiwanie ludzi zgubionych na szerokim świecie, pytania o rady, informacje, zwierzenia, **słowa uznania** i... **nagany.** Przychodzą listy z podpisami, upstrzone pieczęciami, przychodzą także... **anonimy.**

Ale i Rozgłośnia nie pozostawia wyłącznej inicjatywy w ręku radiosłuchaczy swojego zasięgu. Co niedzieli o godzinie 13.00 idzie w świat audycja **„Z ziemi Czerwieńskiej“,** poświęcona żywotnym sprawom prowincji. Realizuje się zwięzłe pogadanki, w których barwnie wiąże się zarys dziejów miasteczka z przedstawieniem jego obecnego stanu, potrzeb i planu rozwoju w przyszłości. Czasem odcinek ten zapełnia reportaż, poświęcony jakiejś poważnej instytucji lub kronika życia kulturalnego i społecznego. O treści informują same tytuły: „Kołomyja“, „Śniatyn miasto przyszłości“, „Podwołoczyska-strażnica kresowa“, „Wśród artystów Stanisławowa“, „Życie kulturalne Przemyśla“. **Audycyj tego typu odbyło się w ciągu ostatnich dwóch lat kilkadziesiąt.** Prelegentami są albo ludzie zamieszkali we Lwowie, ale wywodzący się z ośrodków prowincjonalnych i utrzymujący z nimi żywą łączność, albo miejscowi działacze społeczni, trafnie wyczuwający rytm życia swojego regionu. W większych ośrodkach tworzy się nawet z biegiem czasu grono współpracowników, obsługujących tę audycję. Dr Przyboś, dr Machalski, mgr Kunzek w Tarnopolu, red. Kwaśniewski w Stanisławowie, inż. Osiński w Przemyślu — to gromada „korespondentów“ — z „Ziemi Czerwieńskiej“.

Potrzebom prowincji, a szczególnie **powiatu lwowskiego,** służy również **„Lwowska Warta“,** pojawiająca się na antenie lwowskiej w niedzielę o godz. 15.00. Wesołe obrazki słuchowiskowe, pogadanki, związane z prowadzeniem pracy oświatowej, wieczornice świetlicowe, występy chórów składają się najczęściej na jej program. Wykonawcami są obok zawodowych artystów przede wszystkim amatorzy, którzy bardzo często wypełniają program całego półgodzinnego odcinka: Strzelcy z **Zimnej Wody i Barszczowic,** Teesolowcy z **Malechowa, Sokolnik, Prus, Krotoszyna** nieraz już zdawali w tej audycji egzamin przed słuchaczami, współdziałając w budowaniu programu radiowego.

Uzupełnieniem „Lwowskiej Warty“ jest audycja informacyjna **„Złota Księga Gmin“.** Zainaugurował ją w bieżącym sezonie radiowym przemówieniem wojewoda lwowski p. Alfred Biłyk, podkreślając społeczne znaczenie celu, któremu ma służyć: bezstronnemu i rzeczowemu informowaniu społeczeństwa ziemi małopolskiej o realnych zdobyczach społecznych poszczególnych gmin i gromad, osiągniętych dzięki wspólnemu wysiłkowi i bezinteresownej pracy.

Najlepszą jednak formą kontaktu i najsilniejszym czynnikiem propagandy ośrodków prowincjonalnych są dotychczas **„Dni radiowe“,** organizowane przez rozgłośnię w ścisłym porozumieniu z władzami i działaczami miejscowymi. „Dzień radiowy“ — to rodzaj krótkiego ale bogatego w treść festiwalu — to święto nie tylko miasta, w którym się taka impreza odbywa, ale radosny dzień dla wszystkich, którzy z tego miasta wyszli i słuchają imprez radiowych rozprószeni po całej Polsce.

Rozbrzmiewa wtedy na antenie nowy, nieznany dotąd sygnał, (czasem tak radiofoniczny jak śliczna fujarka stanisławowska) a program dnia wypełniają reportaże, pogadanki, koncerty, w których zawiera się to wszystko, co pragnie o sobie donieść całej Polsce i czym się chce pochlubić miasto regionalne. Trzy transmisje (**Tarnopol, Stanisławów, Zaleszczyki,** nie licząc mniejszych „wypadów z mikrofonem“) oraz zrealizowany w roku ubiegłym **„Dzień Przemyśla“** zacieśniły łączność i współpracę tych miast z rozgłośnią, a sporadyczne audycje kontakt ten podtrzymują i rozszerzają.

Związek regionu z Rozgłośnią lwowską nie ogranicza się wyłącznie do kilku wyliczonych audycyj. Codzienny krótki odcinek programu **„Wiadomości z miasta i prowincji“** pozwala na systematyczne, aczkolwiek z konieczności bardzo lakoniczne, informowanie o każdym ważniejszym i pod względem społecznym ciekawszym przejawie życia odległych nieraz ośrodków.

Wielką rolę w zbliżeniu tym odgrywają **Społeczne Komitety Radiofonizacji Kraju,** rozsiane po całej Małopolsce, organizacje społeczno-oświatowe, zaopatrujące coraz nowe szkoły i świetlice w sprzęt radiowy, wycieczki, zwiedzające urządzenia lwowskiej Radiostacji i pojedyńczy przyjezdni, domagający się wytrwale widzenia się ze **Szczepkiem i Tońkiem.** I dzieci małe utrzymujące żywą korespondencję z ciocią **Adą,** nadsyłające do rozgłośni dary dla swoich uboższych kolegów. I piętnastominutowy odcinek czasu w sobotę każdego tygodnia, **kiedy dyrektor Rozgłośni bezpośrednio rozmawia ze słuchaczami.**

W ten sposób z każdym dniem coraz silniej, a niemal niepostrzeżenie, zespala się Rozgłośnia z terenem swojego zasięgu, staje się jego informatorem, wyrazicielem, organizatorem potężnych przeżyć w chwilach zdarzeń historycznych, reprezentuje go w świecie eteru i walczy o palmę pierwszeństwa dla najlepszych wytworów geniuszu Ziemi Czerwieńskiej.

Inspekcja robót drogowych powiatu dolińskiego.



Zdjęcie /WSCHOD-u przedstawia starostę dolińskiego p. Zygmunta **Szacherskiego** w otoczeniu pp. wójtów i sekretarzy gminnych na drodze w Kniażowskim, gmina Rypne.

Starosta Zygmunt **Szacherski** wraz z pp. wójtami i sekretarzami wszystkich gmin zwiedził najbardziej typowe roboty drogowe, wykonane szarwarkiem.

Najbardziej planowo zostały wykonane roboty na terenie gminy Perehińsko, wykonano tam zabrukowanie jednej z ulic na uprzednio przygotowanym podkładzie szutrowym oraz na podsypce piaskowej z obustronnymi chodnikami z płyt, jak również naprawiono i uporządkowano 7 km drogi komunikacyjnej Perehińsko - Czuta, która swym wykonaniem nie ustępuje drogom o wyższej kategorii.

Po zwiedzeniu robót w Perehińsku p. wójt **Tysowski** jako gospodarz tej gminy podejmował p. starostę oraz wszystkich uczestników śniadaniem.

Następnie zwiedzono roboty drogowe w gminie Rypne, roboty brukarskie w Rożniatowie oraz regulację potoku w Strutynie niżnym na terenie gminy Spas. Starosta p. Szacherski żywo interesował się organizacją szarwarku w poszczególnych gminach, wyrażając swoje uznanie tym pp. wójtom, którzy należycie doceniają doniosłość szarwarku.



Na ulicach większych miast podczas silnych mrozów ustawiono żelazne piecyki, w których pali się koks. Przy piecykach tych gromadzą się chętnie wszyscy ci, którzy muszą dłuższy czas przebywać na ulicy, gromadzą się ludzie pracy i bezrobotni.

WYNIKI PRACY T. S. L. W ROKU 1938.

Według informacyj Zarządu Głównego T. S. L. wyniki pracy T. S. L. w roku 1938 są następujące:

513 Kół, 2.073 Czytelnie, 610 bibliotek stałych, 3.096 bibliotek ruchomych, 681.325 książek, 1.384 Świetlice, w tym 498 zradiofonizowanych, 782 Domy Ludowe, prócz tego 250 Domów Ludowych w budowie, 61 szkół powszechnych, 44 przedszkola, 14 burs, 174 kursy dokształcające i ogólnokształcące, 1.300 półkolonij letnich dla 49.500 dzieci, 3 czasopisma i jeden Uniwersytet Wiejski w Ohladowie.

POMOC DLA DZIECI I MŁODZIEŻY W LUBACZOWIE.

Najbiedniejsza dziatwa szkolna i pozaszkolna otrzymała w Lubaczowie przy poparciu starosty p. **Stefanusa** „Gwiazdkę". Ogółem zostało obdarowanych 115 najbiedniejszych dzieci, które otrzymały 50 par bucików, 48 sweterów, 25 trykotów, 108 kg strucli, 116 kg mięsiwa, 12 kg cukru i 115 porcyj cukierków. W uroczystej „Gwiazdce" wzięli udział: starosta p. Stefanus, przedstawiciele miejscowego garnizonu, duchowieństwo, nauczycielstwo i przedstawiciele organizacyj opiekuńczych.

Energiczna akcja została przeprowadzona w Cieszanowie, Oleszycach i Narolu.



Nowy dyrektor gabinetu ministra skarbu.

Dyrektorem gabinetu ministra skarbu mianowany został p. Janusz **Rakowski**, dotychczasowy zastępca dyrektora i naczelnik Wydziału Prezydialnego.

Nowy wicewojewoda w Tarnopolu.

Dotychczasowy wicewojewoda w Tarnopolu p. Hipolit Niepokulczycki został mianowany starostą w Równem.

Dotychczasowy starosta powiatowy w Równem p. Bazyli Rogowski zamianowany został wicewojewodą tarnopolskim. (Wicewojewoda p. Rogowski był przez dłuższy okres czasu naczelnikiem Wydziału bezpieczeństwa w województwie lwowskim.

Echa otwarcia nowego dworca kolejowego w Śniatynie.



KAZIMIERZ KOPCZYŃSKI

przemawia podczas poświęcenia dworca kolejowego w Śniatynie w zastępstwie wójta gminy Załucze.

Horoskop na rok 1939.

Kiedy wskazówka na dziejów zegarze
Wkracza w Rok Nowy w północnej godzinie,
Pytamy zawsze, co przyniesie w darze
I pod jakimi znakami popłynie.

By na pytanie to odpowiedź znaleźć
I wydrzeć ową tajemnicę bogom,
Jedni szperają w trudnej cyfr kabale,
Drudzy zaś wierzą swojskim astrologom.

Pocóż to trudy i pocóż ta praca,
Skoro na życia przeogromnej scenie
Jest prawda, która niezmiennie powraca,
A która zwie się: ludzkie doświadczenie.

Gdy ją będziemy tylko mieć na względzie
Zgadniemy, duszy nie łudząc wróżbami,
Że taki dla nas ten Rok Nowy będzie,
Jakim go sobie uczynimy sami.

Że w żadnej sprawie na cuda nie czeka
Tężyzna, upór i żelazna wola,
Albowiem w ręku każdego człowieka
Spoczywa jego dobra czy zła dola.

Henryk Zbierzchowski

P. Mieczysław Lissowski naczelnikiem Wydziału prezydialnego w Ministerstwie Skarbu.

Naczelnik p. Mieczysław **Lissowski**, urzędnik do specjalnych zleceń w Gabinecie ministra skarbu, został mianowany naczelnikiem Wydziału prezydialnego w Ministerstwie skarbu. P. Mieczysław **Lissowski** pełnił przez szereg lat obowiązki naczelnika Wydziału bezpieczeństwa w Komisariacie Rządu w Warszawie, następnie był starostą powiatowym.

WIZYTACJA SĄDU GRODZKIEGO W DOLINIE.

Wizytacja Sądu Grodzkiego, więzienia oraz komornika w Dolinie została przeprowadzona w ubiegłym tygodniu przez prezesa sądu okręgowego Bronisława **Polakiewicza**, przy współudziale sekr. rach. Sądu Okręgowego w Stryju p. Jana **Bożenkę**.

List z Załoziec.

Duma gromady Reniów - Nowy kościół.

WSCHÓD otrzymuje z Załoziec miły list:

Nie przebrzmiało jeszcze echo pięknej — a rzewnej uroczystości patriotycznej, jaką przeżywało społeczeństwo miasta Załoziec i sąsiednich gromad w dniu 20 listopada 1938 r., kiedy to poświęcono na cmentarzu Załoziec starych pomnik i Krzyże na mogiłach polskich bohaterów — żołnierzyków, poległych na polach tego miasta w czasie bolszewickiego najazdu, — a oto znowuż dnia 11 grudnia 1938, więc w niej cały miesiąc później, ta sama **założiecka — polska parafia obchodziła w radosnym nastroju religijno - narodowym drugą uroczystość również niecodzienną, bo uroczystość poświęcenia nowego kościoła polskiego zbudowanego w gromadzie Reniów.**

Stanął w Reniowie piękny, stylowy i oryginalny kościół. Wzniosła się tam z pomocą Boga nowa Pańska świątynia pod wezwaniem Najśw. Marii Panny Królowej Korony Polskiej przy znacznym wsparciu materialnym p. Jadwigi **Cieńskiej,** dziedziczki z Turczynowa, Kurii Metrop. ob. łać. we Lwowie i Kuratorium Budowy Domów Ludowych i Kaplic przy starostwie w Zborowie, a przede wszystkim dzięki potężnemu — a wyjątkowemu wysiłkowi — i moralnemu i materialnemu miejscowej, polskiej ludności. Jej to bowiem ofiarność była godną podziwu, gdyż posunęła się nawet aż do zakupu najdrobniejszych rzeczy, jakich wymaga wewnętrzne całkowite urządzenie kościoła.

Ciężar obowiązków związanych z całą budową dźwigał nieznużenie wybrany w tym celu Komitet, któremu stale przewodniczył ks. Kazimierz **Gajewski,** rzym. kat. proboszcz założiecki.

Na poświęcenie gromada Reniów przygotowała się odświętnie. Ulice przy kościele przystrojono trzema bramami, udekorowanymi bogato flagami o barwach papieskich i polskich. Mimo mroźnego wiatru zawitała ze założieckiego kościoła procesja. Przybyło także parę tysięcy ludzi ze wsi okolicznych.

Właściwa uroczystość poświęcenia nowozbudowanego kościoła rozpoczęła się o 11 godzinie przed południem. Aktu uroczystego poświęcenia dokonał ks. dziekan zborowski, Michał **Zawadecki** w asyście licznego duchowieństwa, w obecności p. mgra Władysława **Zieniewicza,** wicestarosty powiatowego, który reprezentował nieobecnych z powodu choroby pp. wojewodę tarnopolskiego i starostę zborowskiego, tudzież w obecności przedstawicieli władzy wojskowej i samorządowej.

Uroczystą sumę celebrował ks. kanonik Franciszek **Dorożyński,** proboszcz olejowski, w czasie której wygłosił piękne i bardzo płomienne okolicznościowe kazanie ks. Edward **Studziński,** obecny rzym. kat. proboszcz Trościańca Wielkiego. Po sumie odśpiewano modły za Ojczyznę i P. Prezydenta, po czym ks. proboszcz **Gajewski** jako gospodarz uroczystości podziękował z ambony w imieniu arcypasterza wszystkim Ofiarodawcom, Polakom Reniowa i Komitetowi Budowy za każdy grosz i wszelki trud oraz piękny dar dla Lwowskiej Archidiecezji polskiej w postaci nowej gotowej świątyni na chwałę Bogu, pożytek dusz i dobro kochanej Ojczyzny.

Na kościelnym dziedzińcu krótko, lecz zato szczerze podziękował Uczestnikom p. Mikołaj **Baran,** miejscowy parafianin, za ich udział w tym historycznym dla Reniowa święcie, a pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła" całą, niezapomnianą uroczystość zamknęła. W salach reniowskiej szkoły podejmował następnie Komitet gości, którzy przybyli z dala, skromnym obiadem.

W rzym. kat. parafii założieckiej życie religijne i narodowe silnie pulsuje. Dowodzi tego choćby i to, że oprócz świeżo poświęconego kościoła w Reniowie, już drugi nowy kościół gotowy, zbudowany staraniem i współpracą ks. proboszcza **Gajewskiego,** i p. Kazimierza **Jaworskiego,** kierownika szkoły, we wsi Czystopady, czeka na swoje poświęcenie.

Ponadto dwa dalsze w najbardziej zaruszczonych punktach parafii wykończają się.

MICHAŁ DAJCZAK
sekretarz sądu grodzkiego w Założcach.

Miasteczka i wsie czekają na lekarzy.

Proces polszczenia się Kresów Wschodnich.

Rozwój polskiego życia gospodarczego, stwarza doskonałe warunki dla młodego pokolenia. Coraz więcej potrzeba nam fachowców, ludzi gruntownie przygotowanych do pełnienia zawodu.

Nie znajduje też podstaw w rzeczywistości twierdzenie patentowanych pesymistów, że w Polsce brak jest pracy dla dorastających roczników młodzieży. Sławetna „teoria" o nadprodukcji inteligencji ostatecznie zbankrutowała, gdyż była sfabrykowana wyłącznie na użytek partii politycznej, która w ten sposób usiłowała zmobilizować na swoją korzyść nastroje niezadowolenia i beznadziejności wśród młodzieży.

Zastanawiające jest jednak, że nadal utrzymuje się charakterystyczna psychoza obawy przed t. zw. prowincją. Młodzi prawnicy, lekarze czy wychowankowie wydziałów humanistycznych unikają pracy na prowincji, zwłaszcza oddalonej od centrum kraju.

Raczej wolą wegetować za sto kilkadziesiąt zł w Warszawie, aniżeli osiedlić się w jakichś miasteczkach małopolskich. I nic dziwnego, że **proces polszczenia się Kresów Wschodnich oraz podnoszenia kulturalnego postępuje w tempie nie wystarczającym, że napływ przedstawicieli stanu średniego z centrum Polski nie znajduje odpowiednika w napływie inteligencji zawodowej. a jest to objaw niewątpliwie niepomyślny.**

Dlatego też z całym uznaniem powitać należy te inicjatywy podejmowane z urzędu, które pragną zmienić radykalnie dotychczasowy stan rzeczy na lepsze. Inicjatywą taką jest przeprowadzenie zmiany rozporządzenia o wykonywaniu praktyki lekarskiej.

Ustawa ta stanowi, że oprócz podstawowych i dotychczas wymaganych warunków dla uzyskania prawa stałego wykonywania praktyki lekarskiej (dyplom, przynależność obywatelska) **kandydat musi też odbyć 2-letnią praktykę lekarską w gminach wiejskich lub miastach liczących poniżej 5000 mieszkańców.** Cel ustawy jest więc jasny i z punktu widzenia interesów państwowych chwalebny: **chodzi tu o ograniczenie osiedlania się młodych lekarzy w dużych ośrodkach miejskich, które mają już zorganizowaną opiekę lekarską, a przerzucenie ich na teren prowincji, gdzie warunki sanitarne i zdrowotne przedstawiają wiele do życzenia.**

Młodzi lekarze będą musieli więc zapoznać się z życiem ludności wiejskiej, psychiką i potrzebami naszego chłopa, zbliża się do niego w pracy społecznej i niewątpliwie wielu z nich osiedli się na stałe w małych ośrodkach prowincjonalnych.

Często słyszy się narzekania na zaniedbanie polskiej wsi, ale jakoś nikt nie podejmował walki o przestawienie dotychczasowej psychiki młodej inteligencji w kierunku wykazania jej konieczności zajęcia się losem ludności wiejskiej, pokierowania nią we właściwym kierunku ku pożytkowi zarówno samej ludności jak i interesów państwa. **J. B-wicz.**

Kurs gotowania w Kaczanówce.

Koło Gospodyń Wiejskich w Kaczanówce, powiat Skałat, przejawia od dłuższego czasu intensywną działalność wśród swoich członkiń. Jednym z etapów pracy Koła tego był urządzony kurs gotowania, który odbył się w sali Domu Ludowego T. S. L.

Zakończenie kursu odbyło się w obecności starosty mgr **Rutkowskiego,** prezeski Powiatowego Związku K. G. W. p. J. **Jaruzelskiej,** ks. kan. **Załuczkowskiego** i innych zaproszonych gości.

Imponujący widok przedstawiały stoły udekorowane dowodami pracy kursistek a poczęstunek wykazał, że gosposie wiejskie umieją smacznie sporządzać potrawy.

W przemówieniu p. Starosty, prezeski miejscowego Koła i ks. kan. Załuczkowskiego zwrócono uwagę na bardzo ważny fakt zwiększenia konsumcji na wsi. Nadto p. Starosta podniósł rolę kobiety, Polki, jako społeczniczki.

Kurs prowadziła bardzo energicznie instr. p. Maria **Buczkowska.**

ZAMIAST ŻYCZEŃ NOWOROCZNYCH.

Wojewoda stanisławowski gen. **Pasławski** zamiast życzeń Noworocznych złożył sto złotych na cele Kuratorium Internatu dla dziewcząt szkół zawodowych przy Gimnazjum krawieckim w Stanisławowie.

Wojewoda tarnopolski P. **Malicki** przekazał na rzecz Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym w Tarnopolu 50 złotych zamiast życzeń Świątecznych i Noworocznych.

Kto chce zdobyć jedną z 400 premij WSCHOD-u powinien wpłacić prenumeratę.

Dziś po raz drugi podajemy wraz z numerami, według których Prenumeratorzy nasi będą otrzymywać nagrody, **spis 400 premij Gwiazdkowych i Noworocznych.**

Tradycyjnym zwyczajem na przełomie roku rozdajemy Prenumeratorom **WSCHOD-u** wartościowe premie.

W roku ubiegłym rozdaliśmy 170 premij, w tym roku ilość nagród została przeszło dwa razy zwiększona, wobec wzrostu ilości stałych Prenumeratorów.

Prosimy dokładnie zapoznać się ze spisem nagród, który poniżej podajemy:

Nr 1. Bezpłatny przelot samolotem Polskich Linij Lotniczych „Lot" ze Lwowa do Warszawy i z powrotem.

Nr 2—19. Książki: Karol Capek „Hordubal".

Nr 20—34. Książki: Marek Twain „Sekretarz Senatora".

Nr 35—49. Książki: Otto Stemin „Musiałem zabić".

Nr 50—127. Książki: Axel Munthe „Księga o ludziach i zwierzętach".

Nr 128—147. Książki: Courths Mehler: „Dolores".

Nr 148—178. Książki: L. Siemieński „Wieczory pod lipą".

Nr 179—193. Książki: Henry Oyen „Prawo pięści".

Nr **194—213.** Książki: E. Curwill „Ferma wymarłych".

Nr **214—219.** Książki: Dr Bronisław Pawłowski „Setna rocznica powstania listopadowego" z ilustracjami.

Nr **220—234. Książki:** Otto Stemin „Tunel śmierci".

Nr **235—254.** Książki: Vicki Baum „Letnia opowieść".

Nr **255—269.** Książki: Il Nibur „Świat oszalał".

Nr **270—289.** Książki: Karin Michaelis „Małżeństwo Justyny".

Nr **290—294.** Książki: Adam Szelągowski „Obrazy z dziejów Polski".

Nr **295—314.** Książki: Jeffery Farnol „Biedny milioner".

Nr **315—334.** Książki: Wiktor Dzierżykraj-Stokalski „Dzieje jednej partyzantki".

Nr **335—354.** Książki: Artur Schroeder „Pani Rokicka".

Nr **355—374.** Kasety: 200 sztuk papieru listowego, 200 kopert z Nowej Drukarni Lwowskiej, Lwów, Akademicka 16.

Nr **375—379.** Bomboniery z czekoladkami z fabryki cukrów i czekolad „Branka".

Nr **380—384.** Książki Wydawnictwa Książnicy Atlas we Lwowie: Schopen — Morze Śródziemne; Ludwig — Nil (w 2 tomach); Wawrzkowicz i Klink — Walczący Lwów w listopadzie 1918 roku; Lehr Spławiński — Szkice z dziejów rozwoju i kultury języka polskiego; Brzeska — Sprawa Gminy Ceynowy.

Nr **385—387.** Worki po 5 kilogramów cukru.

Nr **388.** Zegar-budzik, zakupiony w firmie Władysław Targalski, Lwów, plac Akademicki 2.

Nr **389—400: różne książki i inne upominki.**

*

Warunkiem uzyskania jednej z czterystu premij: jest prenumerowanie WSCHOD-u.

Prenumeratorzy WSCHOD-u zechcą we własnym interesie wpłacić ewentualne zaległości w prenumeracie oraz wpłacić bieżącą prenumeratę tj. co najmniej na styczeń 1939 r.

Premie będą rozdane w drugiej połowie stycznia 1939. Będziemy podawać w poszczególnych numerach listę osób, które zdobyły premie WSCHOD-u.

Z wiekową tradycją i historycznym przeznaczeniem

odbywa się gospodarcza przebudowa Polski.

Wczoraj, dziś i jutro Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Obszar, na którym powstaje dziś Centralny Okręg Przemysłowy pełen jest śladów wielkiej gospodarczej tradycji już nie tylko XVIII i XIX wieku, ale i czasów średniowiecza we wczesnym jego okresie.

Nie w legendzie, ale poprzez historię gospodarczą Polski powtarzają się od wieków te same niemal nazwy miejscowości, w którym kwitło pełne, bogate życie gospodarcze. Poprzez te same niemal miasta i osady przez długi szereg stuleci biegły te same komunikacyjne szlaki. Tym samym nurtem rzecznym Wisły szła przez centralne ziemie główna oś gospodarcza Polski.

Mimo przerw, mimo zaniedbań, wbrew przeszkodom odradzała się bowiem ustawicznie **myśl historyczna,** która szukając w wieku XIV najodpowiedniejszego terenu dla umiejscowienia głównych ośrodków gospodarczych znalazła je nad środkowym biegiem Wisły pomiędzy Korczynem i Kazimierzem i nad Sanem od ujścia do Wisły po Ulanów.

Długi szereg lat utrwalał słuszność dokonanego wyboru. **Sandomierz** wyrastał na węzeł dróg i traktów, które spotykały się tutaj idąc — jedne od zachodu z Niemiec czy Bramy Morawskiej albo z północy od Bałtyku, drugie — z południa — z Węgier i od Morza Czarnego z genueńskich kolonij na Krymie albo ze wschodu — od Dniepru. Ku Wiśle i do Sanu na Korczyn, Szczuczyn, Sandomierz, Zawichost, Kazimierz, Krzeszów, Ulanów szły dobiegowe wewnętrzne trakty krajowe, zespalając z Wisłą i Sanem okoliczne obszary w jeden silny organizm. Rosły spichrze i magazyny. Montował się i utrwalał centralny gospodarczo-handlowy ośrodek Polski ten sam, który z biegiem postępu przekształcił się później w siedzibę kuźnic i hamerni, na terenie którego powstawać zaczną przędzalnie i zakłady tkackie sukna z wełny i płócien, szklane huty, skąd wyjdzie — pierwszy w Polsce — cukier z cukrowni w Częstocicach i równa niemal koreckiej ćmielowska porcelana i sławne na cały kraj biłgorajskie sita.

Jeśli jednak w pierwszym okresie decydowało o rozbudowie i rozkwicie tych obszarów dogodne położenie geograficzne, w czasach późniejszych zjawia się obok niego inny jeszcze sprzymierzeniec tej rozbudowy — obfitość na miejscu surowca.

Od Olkusza idąc z biegiem Wisły i głębiej ku Świętokrzyskim Górom ciągnie się pasmo naturalnych bogactw. Ołów i cynk, miedź, marmur, a nade wszystko ruda żelazna i dostatek drzewa spotkały się nad Wisłą z pasem bogatym w surowiec inny — rolniczy. Po lewej stronie rzeki sławna sandomierska pszenica. Na drugim, wschodnim brzegu, aż po Lublin, Krasnystaw i Zamość, a na południe przez Modliborzyce do Biłgoraja, Tomaszowa i Lubaczowa — len, konopie, wełna i skóry.

Na tych to surowcach narasta stopniowo ich



Fot. red. Zachariasiewicz

Wicepremier inż. Kwiatkowski i wiceminister gen. inż. Litwinowicz.

Zdjęcie wykonano podczas zwiedzania C. O. P.

przetwórstwo. Drzewo i woda decydują zwykle o doborze miejsca dla uruchomienia zakładów czy warsztatów

I tak powstaje z biegiem czasu silny wszechstronnie — jak na owe czasy — uprzemysłowiony obszar centralny. Rozbudowuje się za sprawą królów i światłych mężów stanu, aby wreszcie przekształcić się w tak zwany Okręg Staropolski — dzieło Staszica, Lubeckiego i Steinkelera za czasów Królestwa Kongresowego i Księstwa Warszawskiego.

Zachowało się do dzisiaj wiele śladów tego wiekowego narastania centralnego okręgu. Zachowały się zakłady takie jak w Starachowicach, których data powstania sięga gdzieś jeszcze chyba XV wieku, czy **kopalnie koło Olkusza,** dla których pierwsze prawo górnicze pamięta rok 1374. Po wielu świetnych zakładach pozostały już tylko archiwalne zapiski. Więc głucho o takim Staszowie — dziś nawet nie powiatowym miasteczku, gdzie 200 — 300 lat temu były i wielkie zakłady tkackie najpierw dla lnu i wełny, a potem bawełny, gdzie robiono sławne karabele „staszówki", ulubione przez szlachtę, skąd szedł — w dół Wisły — drut i gwoździe. Podobnie nie słychać już o Krzepicach pod Przysuchą, gdzie od XIV wieku ulokowała się produkcja żelaza i wyrobów żelaznych: drutu i blachy. Nazwy Samsonowa i Suchedniowa — gdzie pierwsze stawiano piece dla wytopu żelaza — wyblakły już tak samo niemal jak Gowarczewa i Berezowa. A przecież nie tak dawno jeszcze pomiędzy Wisłą a Opocznem i Końskiemi naliczyć było można 8 wielkich pieców i 39 fryszerek państwowych obok 40 pieców i kilkuset fryszerek, kuźnic i walcowni prywatnych. Było tak przeszło sto lat temu. **Bo później** obca racja stanu, gospodarząca na ziemiach polskich przez reszte stulecie niszczyła systematycznie i wytrwale wszystko co przez wieki tworzyła — Polska, co było z Jej — Polski — racją stanu związane, co wzmocnić mogło odporność na poddanie się obcej przemocy.

I powoli kraj nad środkową — graniczną pomiędzy zaborami — Wisłą pustoszał. Zamiast nowych fabryk, nowych warsztatów rosnąć zaczęła gospodarcza próżnia, **głuchota zaniedbanej prowincji.**

Nie poszły tędy żadne wielkie komunikacyjne linie tranzytowe. Nie zrobiono nic aby zgodnie z postępem nadawać Wiśle charakter drogi wodnej, odpowiadającej nowoczesnym wymogom transportu. Nic nie uczyniono, aby rozbudowywać dalej i modernizować przemysł żelazny czy włókienniczy. Przeciwnie — celową i przemyślaną polityką rozbijano samodzielną gospodarczą myśl polską. Pochwalano, kiedy powstawały w najbardziej nieoczekiwanych miejscach zakłady konkurencyjne. Przyklaskiwano, kiedy odrywały się one od naturalnego surowcowego podłoża, powstając zdala od niego, skazane z góry na dowóz tworzyw zwykle z głębi zaborczych mocarstw. Taka — nie inna była historia upadku nadwiślańskich faktorii włókienniczych na rzecz Łodzi czy Białegostoku, taka a nie inna w pewnym stopniu — przyczyna nadmiernej rozbudowy podwarszawskiego przemysłu żelaznego kosztem kieleckiego okręgu.

A już celowo niszczono zakłady produkujące broń. Było ich na tym obszarze sporo, chowanych tutaj już od dawna rzymyślnie, z dala od granic, szarpanych ciągle i ruchomych. Więc były w tym dawnym „obszarze bezpieczeństwa" fabryki broni palnej w Krzepicach koło Przysuchy — za Zygmunta I — a później w Korczynie, Kozienicach, Końskich, Przysususze w Staszowie i Berezowie koło Suchedniowa; były fabryki białej broni w Kielcach — sławne batorówki, „staszówki" w Staszowie a inne w Samsonowie, Suchedniowie, Końskich, Gowarczewie. Działa fabrykowano w Krzepicach, kule — w Krzepicach, Samsonowie i Suchedniowie. Dawniej jeszcze — w XIV wieku — w Samsonowie, Korczynie i Wiślicy, a także w Lublinie ogniskowała się produkcja zbroi z metalu. Tu wreszcie — na centralnym Polski terenie — mieścił się w Sandomierzu jeden z głównych krajowych arsenałów.

Taką była gospodarcza przeszłość centralnego obszaru Polski.

Na tym samym terenie, w tych samych często miejscowościach, lub w ich bezpośrednim sąsiedztwie, powstają dziś, lub mają jutro powstać zakłady wytwórcze.

Zaczął się ożywiać ten obszar, jak wszystko **za nowej Niepodległości** — za sprawą Marszałka Piłsudskiego. On pierwszy dał rozkaz, **aby montować w niej nowe gospodarcze życie.**

O tym nawrocie do historycznej gospodarczej racji Polski zdecydował nie sentyment i przywiązanie do przeszłości. Zdecydował fakt, że geograficzne położenie obszaru jest jednakowo dogodne i z punktu widzenia gospodarczego i dla bojowej gotowości nowoczesnego Państwa Polskiego. Wzgląd obronności kraju — to centralne położenie w stosunku do innych ziem, to odsunięcie przemysłu od granic zawsze bardziej narażonych — niż środek kraju, to wreszcie chęć oparcia wytwórczości o rodzime surowce, aby w razie trudności dowozu z poza kraju móc bez przerw zaspakajać krajowe potrzeby.

Wzgląd drugi — to wzgląd gospodarczy. Żąda on, aby struktura gospodarcza kraju została tak ukształcona, żeby zachowana być mogła **pełna równowaga gospodarcza między wszystkimi dzielnicami kraju.** Dotąd było inaczej. Nadmiernie uprzemysłowiony zachód i prawie pozbawiony przemysłu wschód nie mogły uchwycić tej równowagi. Brak wykorzystania innych — obok węgla — źródeł energii, to znaczy sił wodnych i gazu, sprawiał, że sieć linii elektrycznych oparta o węgiel objęła tylko zachód. Zaniedbanie żelaznego przemysłu w okręgu Kieleckim wyrugowało niemal zupełnie wschód kraju spośród nabywców żelaza i stali. A z drugiej strony brak na zachodzie — na miejscu — takich surowców jak wełna, len, konopie, drzewo czy skóry, których na wschodzie nadmiar, kazał opierać przemysł zachodni o surowce sprowadzane z poza granic, bez wyzyskania bogactw krajowych. A wreszcie wzgląd gospodarczy domagał się przywrócenia Wiśle jej naturalnego charakteru — osi Polski.

I tak plan zbudowania Centralnego Okręgu Przemysłowego zamknął w sobie jednocześnie i potrzeby obrony Państwa i podniesienia gospodarczego poziomu kraju.

stworzenie w centrum Państwa uprzemysłowionego obszaru, który zbliży ze sobą zachód i wschód kraju, jego północ i południe, stając się jakby wę-

Przewodnie myśli tego budowania to:

złem wiążącym organizm Polski w jedną zwartą całość;

wytworzenie organizmu wszechstronnie wyposażonego pod względem przemysłowym, któryby był podstawą wyjściową dla rozszerzenia aktywności na dzielnice kraju położone za Bugiem — na wschód;

przywrócenia Wiśle jej dawnego historycznego charakteru głównej osi Polski;

wykorzystanie istniejącej w Polsce bazy surowców dla uniezależnienia się od zagranicy.

Na tych zasadach opiera się dzisiejsze zagospodarowanie Centralnego Okręgu Przemysłowego. Zagospodarowanie, które stać się ma zapoczątkowaniem i źródłem dalszej przebudowy Polski w myśl planu zgodnego z jej wiekową tradycją i historycznym przeznaczeniem.

Tak zatem C. O. P. to nie zamknięty w sobie uprzemysłowiony obszar — to odwrotnie ośrodek, który stanie się źródłem gospodarczego ożywienia Polski.

Zgodnie z charakterem ziem, w skład jego wchodzących, podzieli się C. O. P. na trzy zasadnicze regiony:

1. region surowców — na ziemi kieleckiej;
2. region aprowizacyjny — na lubelszczyźnie;
3. region przetwórczy — w widłach Wisły i Sanu.

Uruchomione na tych terenach zakłady oprą się o linie energetyczne, wyprowadzone z Podkarpacia z obszarów bogatych w siły wodne rzek górskich, przede wszystkim Dunajca i Sanu oraz obszary gazów ziemnych w okolicach Jasła.

Teren cały — do niedawna pustoszony — zapełni się siecią przetwórczych zakładów wielkich i drobnych, budowanych po miastach i osiedlach albo na szerokich nadrzecznych przestrzeniach.

Nad Wisłą i Sanem rozmieszczą się od Korczyna po Kazimierz i Ulanów porty i przeładownie, odbierające ze Śląska węgiel i śląc w dół Wisły artykuły wyprodukowane w C. O. P.

Linie komunikacyjne przywrócą Sandomierzowi jego dawny węzłowy charakter. Jak kiedyś trakty — tak teraz nowoczesne szosy i linie kolejowe spotkają się w Sandomierzu, idąc ze Śląska na Wołyń i od Bałtyku na Czarne Morze albo przez Słowaczyznę ku Węgrom.

Przejdzie przez Sandomierz wielka europejska oś, łącząca Bałtyk z Morzem Czarnym od portów Polski po deltę Dunaju, tworząc wielki szlak międzymorski poprzez Wisłę, San, Dniestr i Prut.

Do wspólnej pracy pójdą tysiące ludzi drogami wychodzonymi cierpliwie przez stulecia dokoła Sandomierza, aby budować mocne, nowoczesne życie.

Działwa w Domu Żołnierza w Skałacie.



W Domu Żołnierza w Skałacie odbyła się tradycyjna uroczystość św. Mikołaja, zorganizowana przez „Rodzinę Wojskową" tamtejszego baonu K. O. P. Panie z „Rodziny Wojskowej" z prezeską p. kapitanową **Mrozkową** na czele dołożyły wszelkich starań, aby uroczystość wypadła dobrze i by żadne dziecko nie zostało pominięte i zapomniane w tak ważnym dla nich dniu. Uroczystość organizowana była dla dzieci rodzin wojskowych i dzieci miejscowej ochronki, które baon K. O. P. otacza troskliwą opieką.

Uroczysty wieczór rozpoczął się wspólną herbatką, po której dzieci z ochronki odśpiewały i zainscenizowały parę piosenek. Następnie zjawił się św. Mikołaj ze swym otoczeniem i rozmawiając ze wszystkimi, wręczył upominki. W uroczystości tej wzięli udział pp.: Dowódca baonu, oficerowie i podoficerowie z rodzinami. Przez cały czas przygrywała orkiestra baonu K. O. P.

Zdjęcie fotograficzne, powyżej zamieszczone, przedstawia obdarowane dzieci przez św. Mikołaja.

Dalsze odznaczenia na terenie Małopolski wschodniej.

Brązowy Krzyż Zasługi (po raz pierwszy) otrzymali: Piotr **Bieńkowski,** Śniatyn; Zygmunt **Bogusz,** Stanisławów; Stanisław **Brzeziński,** Nadwórna; Franciszek **Burczyński,** Tłumacz; Henryk **Froński,** Stanisławów; Józef **Furykiewicz,** Stanisławów; Jerzy **Gutkowski,** Perehińsko; Józef **Janusz,** Stryj; Jan **Jasinowski,** Halicz; Michał **Jasiński,** Kresowce, pow. Zborów; Władysław **Kordasiewicz,** Bukaczowce; Stefan **Sałata,** Czortków; Edward **Samborski,** Lwów; Adolf **Steinberger,** Worochta; Bronisław **Kamiński,** Śniatyn; Edmund **Dzieniewicz,** Rzeszów; Mikołaj **Albertowicz,** Lwów; Jerzy **Bachowski,** Borysław; Stanisław **Bartnik,** Lwów; Władysław **Biały,** Przemyśl; Wiktor **Bieńkowski,** Borysław; Franciszek **Błajda,** Borysław; Stanisław **Bobrowski,** Lwów; Franciszek **Brynkus,** Dylągówka, pow. Rzeszów; Józef **Chryplewicz,** Lwów; Jan **Czarnik,** Dobrzechów, pow. Rzeszów; Mieczysław **Długosz,** Rzeszów; Stefan **Drabik,** Lwów; Władysław **Ferljan,** Niżankowice; Jan **Gach,** Stebnik; Gustaw **Gołuch,** Drohobycz; Józef **Grędys,** Rzeszów; Grzegorz **Iwaneczko,** Przemyśl; Roman **Jaeyk,** Lwów; Aleksander **Kirylak,** Przemyśl; Michał **Kramarz,** Lwów; Józef **Król,** Łańcut; Ludwik **Lisowski,** Borysław; Józef **Lonc,** Łańcut; Stanisław **Michalewski,** Lwów; Emil **Michniowski,** Niżankowice; Ludwik **Pelc,** Dylągówka, pow. Rzeszów; Adam **Pernala,** Dawidów; Ludwik **Pociasek,** Błażowa, pow. Rzeszów; Stanisław **Pyszyński,** Borysław; Józef **Rocha,** Lwów; Józef **Sądaj,** Żurawica; Adam **Sieczyński,** Lwów; Jan **Słupski,** Bóbrka; Stefan **Socha,** Lwów; Emil **Somek,** Łańcut; Stefan **Szczepanowski,** Lwów; Mikołaj **Taratyka,** Drohobycz; Edmund **Watral,** Drohobycz; Jan **Wolf,** Dobromil; Bronisława **Zawirska,** Lwów; Marian **Żak,** Leżajsk; Bronisław **Janda,** Rzeszów; Józef **Kafara,** Lwów; Błażej **Kanak,** Lwów.

Kurs dla przodowników Przysposobienia Rolniczego w Gródku Jagiellońskim.

W Gródku Jagiellońskim odbył się kurs dla przodowników Przysposobienia Rolniczego w tamtejszym powiecie. Kurs ten subwencjonował Wydział Powiatowy w Gródku Jagiellońskim, a wykłady odbywały się w tamtejszej Szkole rolniczej. Prelegentami na kursie byli: inż. J. **Weiss,** dyrektor Szkoły rolniczej; inż. **Żywiak,** inspektor T. E. S. P.; dr W. **Ziemet,** lekarz weterynarii; dr **Twarog,** lekarz powiatowy; inż. **J. Gocłowski,** nauczyciel Szkoły rolniczej; Józef **Patyk,** inspektor samorządowy; J. **Stamirowski,** agronom; **J. Miksiewicz,** delegat Stacji Ochrony Roślin; A. **Bazanowski,** powiatowy instruktor poż.; J. **Tota,** lustrator K. R. i **J. Dziduszko,** p. o. instr. p. r.



Grupa uczestników Kursu dla przodowników Przysposobienia Rolniczego w Gródku Jagiellońskim.

Kursiści wykazali bardzo dobre opanowanie wykładów i należy się spodziewać, że po powrocie do swoich zespołów Przysposobienia Rolniczego pogłębią i rozszerzą stan wiedzy rolniczej. Akcją tą żywo interesuje się przewodniczący Wydziału Powiatowego starosta mgr **Kassala** i dzięki temu gałęź ta pracy Wydziału Powiatowego coraz bardziej rozwija się.

Zjazd oświatowo-społeczny w Borszczowie.

Z inicjatywy Komisji Oświaty Pozaszkolnej odbył się w Borszczowie zjazd oświatowo-społeczny nauczycielstwa polskiego. W zjeździe wzięło udział 150 uczestników, przedstawiciele władz i organizacyj społecznych. Zjazd obradował pod hasłem aktywizacji życia polskiego i pracy oświatowo-społecznej na terenie powiatu.

Referaty wygłosili prezes T. S. L. mgr **Gałaczyński** i instruktor p. **Donigiewicz.** W dyskusji zabierali głos inspektor szkolny p. **Przybyłowicz** i starosta p. **Bay.** Ustalono tezy programowe, które mają obowiązywać w pracy oświatowej na najbliższą przyszłość.

Uchwalono szereg rezolucyj, a m. i. domagano się zniesienia plebiscytu szkolnego i języka ruskiego, jako obowiązującego przedmiotu, dalej domagano się obsadzenia stanowisk kierowniczych w szkolnictwie wyłącznie przez siły polskie, kreowania nowych parafij, nowych etatów katechetów rzym. katolickich itp.

Zapisujcie się na członków T. S. L.

Kniaźdwór pracuje.

Kniaźdwór, malownicza wioska, położona nad Prutem w powiecie kołomyjskim, ożywia się coraz bardziej pracą nad odrabianiem zaniedbań minionych lat. A że zaniedbania były, świadczy najwymowniej o tym smutny fakt dużego procentu zruszczenia się miejscowych Polaków, zapominających swego ojczystego języka. I niezawodnie byłoby jeszcze gorzej, gdyby nie piękny kościołek, wybudowany przed ćwierć wiekiem staraniem ludzi dobrej woli. Zasługa to w przeważnej części ówczesnych **leśników** z **Nadleśnictwa Szeparowce** z nadleśniczym inż. **Swobodą** i leśniczym **Wilmutem** na czele, oraz nielicznych już dzisiaj pozostałych przy życiu Polaków mieszkańców Kniaźdworu z tej ery.

Dziś Kniaźdwór zmienia się z każdym dniem i śmiało możnaby rzec że odradza się polski dawny Kniaźdwór. Znaleźli się znów ludzie dobrej woli i znów przeważnie leśnicy, choć nie brak i nauczycielstwa i innych, którzy pracą swą ożywili życie cichej wioski.

Czynne tu są takie organizacje jak T. S. L., O. Z. N., Związek Szlachty Zagrodowej, uzupełniające się nawzajem, a przedstawiciele tych organizacyj leśniczowie: Adam **Duda,** Witold **Frąckiewicz** i Stefan **Korgul,** oraz sekretarz gminny p. Franciszek **Biliński,** nie szczędzą swych trudów i pracy nad dźwiganiem Kniaźdworu z dotychczasowego marazmu. Dużo też owocnej współpracy oddaje **miejscowe nauczycielstwo** a szczególnie państwo **Uruscy.**

Dzięki tej współpracy uruchomiono wspólną świetlicę, w której każdej niedzieli rozbrzmiewa radio.

Ostatnio odbyły się w tej świetlicy różne imprezy.

Urządzono obchód powstania listopadowego, na którym okolicznościowe przemówienie wygłosił p. **Smolnicki,** a dzieci z miejscowej szkoły wygłosły piękne deklamacje, po czym referent propagandowo-prasowy O. Z. N. p. Stefan **Korgul,** wygłosił głębokie treścią przemówienie, czyniąc w nim przegląd naszego dorobku państwowego za minionych 20 lat, oraz omówił szczegółowo aktualne zagadnienia polityczne Europy, jak również kwestię żydowską.

Urządzono też tradycyjnego Św. Mikołaja. Przed częścią teatralną, w której wystawiono sztuczkę, przemówił do dzieci p. Korgul. Po części teatralnej Św. Mikołaj hojnie obdarował miejscową biedną dziatwę. Rozdano 18 par bucików, 2 płaszczyki. 1 kurtkę, 2 p. spodni, 1 sukienkę, 17 par pończoch, 9 par rękawiczek, oraz słodycze.

Te liczne i jakże potrzebne dary, zawdzięcza biedna dziatwa przede wszystkim p. Stefanii **Dudowej,** która przy współudziale innych zorganizowała w październiku zabawę, z której dochód przeznaczono właśnie na zakupno tych podarków.

Po całej uroczystości rozpromieniona radością dziatwa wesoło zabawiał.a się, dzięki por. **Farnezemu** z Kołomyi, który opiekując się miejscową szlachtą zagrodową, przybył na tę uroczystość wraz z zespołem mużyki wojskowej, biorąc żywy udział w zabawach dziatwy.

Oto krótki reportażyk z pracy cichej wioski.

Na straży dobrego imienia Polski zagranicą

żyje i działa 8 i ½ miliona naszych rodaków.

Dwudziesta rocznica odzyskania Niepodległości tak uroczyście obchodzona w Polsce, szerokim echem odbiła się również w ośrodkach polskich zagranicą.

Polska nie zamyka się w granicach politycznych. Poza jej dzisiejszymi granicami żyje w chwili obecnej ponad 8½ miliona Polaków. Polonia Zagraniczna **to druga część naszej Ojczyzny,** która w niezmiernym trudzie, walcząc o swój byt narodowy nie tylko z entuzjazmem spoglądała na dwudziestoletni triumf Polski, ale sama dumna być może ze swych osiągnięć na każdym polu swej pracy. Prawie 9 milionów Polaków to olbrzymi organizm, żywy, twórczy i pełen rozmachu, to podobnie, jak w Polsce nieprzeliczone ilości spraw i zagadnień, które trzeba było rozwiązać w innych, niewątpliwie trudniejszych, niż w Polsce warunkach.

Dwudziestoletni dorobek Polonii oceniać trzeba przede wszystkim, pod kątem widzenia **jej potrzeb i warunków jej życia,** biorąc równocześnie pod uwagę interesy Narodu Polskiego. Polak odzyskał swą **osobowość** w świecie. Za nim, za jego losami stanęło jego własne Państwo Polskie. Nowocześnie jednak z tym faktem spadły na Polaków zagranicznych poważne obowiązki, nakazujące stać **na straży dobrego imienia Polski na świecie, dobry Polski służyć,** jednym słowem nakazy pozytywnego i twórczego stosunku do tej najwyższej formy organizacyjnej narodu, jaką jest własne państwo.

Utrwalenie tej świadomości w masach polskich na świecie było osiągnięciem nie małej wagi. Obok niego jednak zjawiają się i inne, niematerialne sukcesy. Jest nim ugruntowanie dumy z polskiego pochodzenia, dumy uzasadnionej, bogatej w wewnętrzną treść, która pozwoliła polskiemu robotnikowi, górnikowi, czy osadnikowi czuć się równym wśród obcych, a nawet wyższym swą tradycją narodową, osiągnięciami i kulturą.

Są to niewątpliwie te zdobycze narodowe, na których oparły się następne, bardziej wymierne.

Ukoronowaniem osiągnięć jest powołanie na wszystkich niemal terenach naczelnych organizacji polskich oraz proklamowanie w roku 1934 **reprezentacji Polonii Zagranicznej — Światowego Związku Polaków z Zagranicy** jako wyrazu dążeń polskości na świecie i wspólnoty narodowej polskiej. Konsekwencją też wzmożenia życia organizacyjnego zagranicą było powołanie w kraju organizacji pracujących na rzecz Polonii, głównie Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą i Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej.

Wśród dziedzin polskiego życia narodowego, które oceniamy w dwudziestolecie pracy, zwrócić należy uwagę **na wychowanie narodowe młodych pokoleń.** Wprawdzie Polonia Zagraniczna, zwłaszcza w krajach bezpośrednio sąsiadujących z Polską poniosła znaczne straty w zakresie naprzykład szkolnictwa, to jednak na polu wychowania organizacyjnego młodzieży, widzimy postępy niewspółmierne w stosunku do okresu poprzedniego. Na wszystkich terenach młodzież polska obudziła się do nowego, własnego życia. Organizacje młodzieży rozpoczęły wychowywanie następnego pokolenia Polonii Zagranicznej, świadomego swych celów, zadań i dążeń.

Oddzielną wreszcie uwagę poświęcić należy **sprawom gospodarczym.** Na tym odcinku dwudziestolecie Niepodległości Polski jest pasmem naprawdę dużych sukcesów. Dość wspomnieć o wielkim rozwoju gospodarczym Polonii w Stanach Zjednoczonych A. P., we Francji, o wytrwałej walce gospodarczej Polaków z krajów przygranicznych. Podobnie, jak na odcinku ogólno-organizacyjnym, tak i tutaj hasłem naczelnym stała się konsolidacja, wspólność wysiłków, dążeń i osiągnięć.

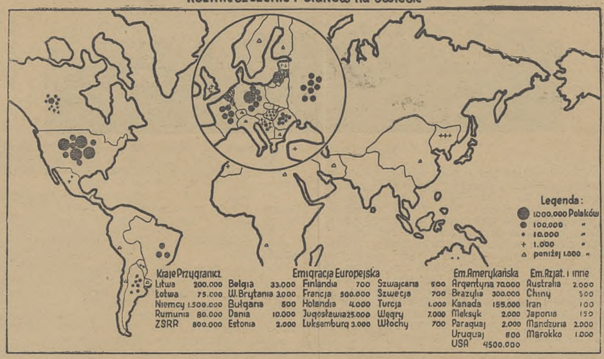
Rezultaty pracy przynoszą Polonii Zagranicznej, a zarazem i Polsce w dwudziestolecie Niepodległości szereg poważnych pozycyj. Pierwszą z nich jest **wzmocnienie wiary we własne siły i w imię polskie na świecie.** Druga, to pogłębienie i rozszerzenie zasięgu wspólnoty polskiej i współpracy z Ojczyzną, która obu stronom przynosi wiele korzyści. Wspomnijmy choćby **bilans płatniczy,** w którym emigracja tak bardzo przyczynia się do równowagi.

Dalszą ich ilustracją są wzmagające się stale **obroty handlowe i osiągnięcia natury politycznej,** których ukoronowaniem jest powrót Zaolzia do Rzeczypospolitej.

Tak więc tymi drogami idzie rozwój Polonii Zagranicznej i jej osiągnięcia, które może mniej efektowne, jednak w wadze swej nie są mniejsze od wielu rezultatów naszej pracy w kraju, a w równej mierze przyczyniają się **do wzmocnienia siły i znaczenia Polski w świecie.**

Bolesław Wierzbiański.

Rozmieszczenie Polaków na świecie



Tadeusz Michał NITTMAN

LWY ZADWÓRZAŃSKIE.

24)

A potem następował „wykład", jak to „polski lud roboczy jęczy w kapitalistycznej niewoli panów, obszarników i fabrykantów, którzy przy pomocy polskich ułanów trzymają go w ciągłym strachu, a za byle co rozstrzeliwują, wieszają lub bodaj zakuwają w kajdany i wtrącają do ciemnych lochów!..."

Dowodzili przy tym, że w Polsce panuje głód i nędza. Brak chleba, cukru, mięsa, mleka dla dzieci, nafty i innych artykułów pierwszej potrzeby, ludzie mieszkają w Warszawie pod mostami a po wsiach koczują w jamach, w ziemi wykopanych, żywiąc się surową brukwią lub przegniłymi kartoflami, które ukradkiem znajdą w polu, podczas gdy polscy hrabiowie i dziedzice spijają szampana i obżerają się przysmakami, które sprowadzają z zagranicy za francuskie pieniądze!

Nie ma w Polsce bowiem żadnej równości ani sprawiedliwości, a batem na front pędzony chłop polski, gwałtem ubrany w amerykańskie mundury, musi walczyć wbrew swej woli ze „szlachetną i dzielną armią ludową Związku Socjalistycznych Sowieckich Rad".

Lecz „krasnoarmiejcy" zwyciężają wszędzie! Już walczą na przedpolach Warszawy, która lada dzień padnie. Niosą oni umęczonej, zgniłej Europie zachodniej wolność, równość i wspaniałe prawa sowieckie na ostrzach swych bagnetów...

Lud fabryczny Łodzi stawia już barykady i tylko czeka na swych „oswobodzicieli"! To samo w innych skupiskach robotniczych. Chłopi porywają za widły i kosy i idą na polskie dwory... Mniejszości narodowe, a zwłaszcza Żydzi, witają wkraczające bolszewickie pułki ze łzami w oczach...

A „Germania, jęcząca obecnie pod jarzmem Koalicji państw burżuazyjnych", skoro tylko zaleją całą Polskę i zbliżą się do jej granic, powstanie jak jeden mąż, witając radosnymi dźwiękami „międzynarodówki" (hymn sowiecki) roboczo-włościańskie bataliony... Wraz z towarzyszami-Niemcami pójdą dalej, przekroczą Ren i zdobędą stolicę świata: Paryż!

Wtedy wszędzie wybuchnie komunistyczna rewolucja i dla cierpiącej ludzkości zapanuje komunistyczny raj na ziemi!

Pewnego dnia Jaś, czując się jako tako, nie mógł już dłużej słuchać tych bredni. Usiadł więc na łóżku i rzekł spokojnie:

— A teraz ja wam powiem, jak to jest naprawdę!

Umilkli wszyscy, z zaciekawieniem patrząc na chłopaka.

— Podczas, gdy Rosja jęczała pod knutem tatarskim, a potem szarpała się w niewiele co lepszej niewoli własnych, półdzikich carów-samodzierżców, Rzeczypospolita Polska, choć króla miała nad sobą, cieszyła się pełnią swobód i uchwalała na swych sejmach wolnymi głosami obywateli takie liberalne prawa, że z całego świata ściągali w jej granice ci, których prześladowania wypędziły z innych krajów. Wprawdzie prawa te dotyczyły tylko szlachty, ale stanowiła ona wówczas 1/3 conajmniej część narodu. Każdy bowiem, kto dzielnie dla ojczyzny walczył, chłop czy mieszczanin, mógł łatwo te prawa szlacheckie uzyskać, zwłaszcza jeśli miał odwagę w sercu a rozum w głowie. I właśnie nadmiar tej wolności sprawił, że dwie zaborcze potęgi: Rosja i Prusy, połączywszy się razem, wkroczyły do Polski i rozkradły ją, jak złodzieje, dobrawszy sobie jeszcze Austrię do pomocy. Szereg razy Polacy i znów nie tylko szlachta, ale mieszczanie także i chłopi, zrywali się do walki o wolność, lecz za każdym razem brutalną siłą pokonani, musieli ulec. Aż zjawił się wreszcie człowiek, który spędziwszy młodość na dalekiej Syberii, na zesłaniu z carskiego rozkazu, postanowił ojczyznę swoją z pęt oswobodzić. Stał się jednym z twórców Polskiej Partii Socjalistycznej i na czele Frakcji Rewolucyjnej tej partii walczył z brauningiem w ręku z carską przemocą. Pokonany — nie uległ. Uszedł do Galicji; tam formować począł ochotnicze oddziały strzeleckie do walki z Rosją carów. Gdy wojna światowa wybuchła, wszedł pierwszy w granice Królestwa Polskiego na czele polskich batalionów, które później Legionami przezwano. Dziś jednogłośnie przez naród obwołany Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem, stworzył armię, jedną z najlepszych w Europie, bo właśnie wysokimi owianą ideałami, na której czele bije was już blisko od miesiąca, tak jak bił Rusinów, Litwinów, Niemców i was, bolszewików od 1 listopada 1918 roku poczynając, przez cały rok 1919 i 1920, zdobywając nawet Kijów i całą Ukrainę. Znacie jego imię — to Józef Piłsudski! Dziś pomaga regularnym pułkom armia ochotnicza, licząca setki tysięcy takich, jak my. Gdyż w szeregach jej zgodnie obok siebie stanęli chłop, robociarz, ziemianin i inteligent z miasta. W Polsce, jak zresztą w całym cywilizowanym świecie, panuje ustrój demokratyczny, republikański. Prawa robotników i chłopów są ściśle określone i szanowane. Obowiązuje 8 godzinny czas pracy. Inspektorzy specjalni czuwają nad ochroną pracy i bronią pracowników skutecznie przed wyzyskiem. Reforma rolna przeprowadzi uregulowanie sprawy własności ziemskiej. Każdy ma prawo głosu w Polsce. Sądy gwarantują każdemu sprawiedliwość. Ale każdy z Polaków nad wszystko ceni wolność i nie pozwoli nikomu wtrącać się do swych wewnętrznych spraw. Wszyscy orientują się dobrze, że pod pięknie brzmiącymi hasłami, jakie głosi wasz rewolucyjny rząd, kryje się nowy podbój i nowa dla Polski niewola! Niech się Rosja rządzi u siebie, jak chce, ale do nas niech się nie wtrąca. Bo ile razy zechce wyciągnąć kosmate łapy po żyzne nasze ziemie, tyle razy wspólnie będziemy ją bili: pan, chłop, robociarz z miasta. Bo żołnierz nasz walczy za ojczyznę dobrowolnie i ochotnie i rad krew swą jej oddaje. Ot, ja, biedny znajda, a mój kolega zwyczajny ślusarz z warsztatu zgłosiliśmy się na ochotnika, przed poborem jeszcze, bo byliśmy za młodzi, do walki z wami. I dumni z tego jesteśmy! A wy życie nam wydrzeć możecie, ale umiłowania Polski i wolności — nigdy! Tak przedstawia się prawdziwa prawda, a to, co ci dwaj głupcy i chamy wam bają, to zwyczajne kłamstwo i nikczemna potwarz... Nie pozwólcie się, koledzy, obełgiwać...

Tu Jaś upadł wyczerpany na poduszki. Krwawa piana wystąpiła mu na usta. A w całej sali zapanowała cisza.

Mocne, odważne słowa chłopca zrobiły na wszystkich wrażenie, choć pewnie nie przekonały odrazu. Wszak ustawiczna propaganda sowiecka głosiła coś wręcz przeciwnego ciągle, nieprzerwanie, uparcie! Ale mimo to przemowa Jasia zasiała w prostych umysłach bolszewickich żołnierzy pewną nieufność do tego, co im oficjalnie podawano do wierzenia i kazała się niejednemu z nich głębiej nad tym zastanowić.

Nawet bezręki Kozak mruknął pod nosem jakieś brzydkie przekleństwo, ale odpowiedzieć Jasiowi nie miał już odwagi.

A marynarz z Powiśla, wściekły, nasunął czapkę na oczy i wyszedł, trzaskając drzwiami. Ranni w szpitalu nie widzieli go już nigdy więcej. Podobno zgłosił się dobrowolnie na front.

W tej chwili oderwała się od drzwi siostra miłosierdzia w białym czepeczku i cichutko podszedłszy do łóżka Jasia, położyła mu miękką dłoń na rozpalonej głowie.

— Niech pan tak dużo nie mówi, bo to panu szkodzi! — szepnęła po polsku.

Jaś drgnął i otworzył oczy. W zapadającym zmierzchu nie mógł dojrzeć dobrze jej twarzy. Ona też dokładniej przyglądnąć mu się nie mogła.

— To pani... Polka...? — odparł chłopiec z wysiłkiem, również półgłosem.

— Tak, dziś tu przyjechałam z Kijowa... Przysłali mnie do pomocy... Mam objąć tę salę w zastępstwie, bo moja poprzedniczka zachorowała... — mówiła nowa sanitariuszka słodkim, melodyjnym głosem, nie zdejmując ręki ze skroni chłopca.

A on czuł, jak od tej dłoni spływa na niego dziwna jakaś słodycz i ukojenie.

Zamknął oczy i zapadł w pół sen, pół majaczenie...

Nowa siostra siedziała przy nim długo, póki nie zasnął. A potem odeszła tak cicho, jak się zjawiła, niczym dobry anioł przez Boga zesłany!

ROZDZIAŁ XIII.

...MATKO!"

Siostra Zofia — tak nazywano nowoprzybyłą — miała wyjątkowo ciężką noc. Do późna krzątać się musiała koło kilku najciężej rannych, z których jeden nawet, sołdat z nad Wołgi, zmarł jej na ręku.

Spała ledwo parę godzin. Męczyły ją jakieś dziwaczne sny i majaki. Obudziła się przed świtem i jakąś tajemną pociągnięta siłą, ogarnęła się szybko i poszła zobaczyć, jak się miewa ten biedny, młodziutki Polak z przestrzeloną piersią.

Szaro było jeszcze, gdy znalazła się znów na jego sali. Chorzy spali. Słychać było ich szybki, przerywany oddech.

Usiadła delikatnie w nogach łóżka i poczęła usilnie wpatrywać się w bladą twarz śpiącego.

Bure ciemności nocy jęły się nasycać światłością budzącego się dnia.

Przez szeroko otwarte okna wciskała się do wnętrza wrzawa ptaków, rozpoczynających w gałęziach drzew parkowych swoje zwyczajne, poranne rozhowory.

Powoli wyłaniały się z mroku ostre rysy chłopca.

— Takie znajome, takie znajome! — szeptała siostra bezdźwięcznie, przejęta do głębi. — Tak, tylko ten bandaż na czole, zniekształcający twarz... Czy być może, żeby to był on? Czy nie ulegam znów jakiejś halucynacji? A ten bolesny grymas w kącikach ust, to podkrążenie oczu... Niby ten sam, a jednak... inny, całkiem inny! Mocny Boże, oświeć mnie, dopomóż, ukój serce wylękłe!

Splotła ręce i uniosła oczy, które spoczęły na czarnej tablicy szpitalnej, wiszącej nad łóżkiem.

Stało tam wypisane wyraźnie rosyjskimi literami:

„Iwan Borowyj, wojennoplennyj, rana postrzałowa klatki piersiowej..."

Imię zgadza się. To polski Jan. Ale to nazwisko?

Wtem zatrzepotały powieki rannego, otworzył oczy i spojrzał tak jakoś osobliwie w głąb oczu siostry, nibyto półsennie jeszcze, a jednak...

A potem — znak krzyża uczyniwszy na piersiach,

Związek Strzelecki

w powiecie brodzkim.



Generał brygady Marian Przewłocki, w towarzystwie szefa sztabu, ks. generała Boguckiego, dyrektora gimnazjum Sołtysika, starosty Grodowskiego i burmistrza Kochanowskiego, odbiera w Brodach defiladę wojska, Związku Strzeleckiego, hufców P. W., Harcerzy i młodzieży szkolnej.

Związek Strzelecki w powiecie brodzkim, województwa tarnopolskiego, zajął w pracy w ostatnich 4 latach wybitnie pierwsze miejsce wśród organizacyj społecznych, a wśród powiatów Z. S. na terenie VI. Okręgu Korpusu również przoduje.

Zawdzięczyć to należy odpowiedniemu doborowi przede wszystkim komendanta powiatu, jak też powierzenie kierownictwa oddziałów ludziom o wysokim poczuciu pracy ideowej, której wybitnie przoduje prezes Zarządu Powiatowego, p. Gustaw Krotke-**Kochanowski,** burmistrz m. Brody, pełniący funkcję prezesa od lat pięciu bez przerwy.

Praca Związku Strzeleckiego rozwija swoją pożyteczną działalność nie tylko w dziedzinie przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, ale też w wychowaniu obywatelskim i przysposobieniu rolniczym. W lecie 1938 r. urządzony był pierwszy na terenie podokręgu tarnopolskiego kurs Orląt. W ostatnich czasach przeprowadza się odprawy rejonowe w siedzibach gmin zbiorowych. Jest to nowość, której dotychczas nigdzie nie stosowano. Na odprawach tych, w których prócz komendanta Powiatu, kwatermistrza, powiatowego referenta wychowania obywatelskiego i członka Zarządu pow. biorą udział prezesi, komendanci oddziałów i referenci wychowania ob. z terenu danej gminy, omawia się całokształt prac dokonanych, oraz program pracy na przyszłość. Odprawy te dają oprócz ustawicznego kontaktu i wymiany myśli doskonały materiał informacyjny, oraz możność porównania wyników pracy oddziałów.

Na szczególne podkreślenie zasługuje samowystarczalność finansowa Związku Strzeleckiego, co zawdzięczamy wysoko wyrobionemu poczuciu obowiązku u Strzelców. Nie ma dziś w powiecie gromady, gdzieby nie było Strzelca. Pracę strzelecką uzupełnia dzielnie T. S. L. i O. T. R., z którymi łączą Strzelca serdeczne stosunki.

Obywatel.

W sprawie świadectw przemysłowych

na rok 1939.

Doszło do wiadomości Izby Skarbowej, iż w sprawie nabywania na rok 1939 świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych rozsiewane są nieprawdziwe pogłoski, że przewsiębiorstwa i zajęcia przemysłowe nie mają obowiązku nabycia na rok 1939 właściwych świadectw przemysłowych, bądź kart rejestracyjnych.

W związku z tym Izba Skarbowa podaje do wiadomości co następuje:

Stosownie do wymagań ustawy o państwowym podatku przemysłowym z dnia 15 lipca 1925 r. w brzmieniu ogłoszonym w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 19. czerwca 1936 r. Nr. 46, poz. 339 — **właściciele przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych i innych na zysk obliczonych oraz osoby wykonujące zajęcia przemysłowe — obowiązani są wykupić na rok 1939 świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne najpóźniej do dnia 31 grudnia 1938 roku,** a to pod rygorem sankcji karnych, przewidzianych w art. 178 Ordynacji Podatkowej.

W myśl jednak postanowień art. 15 ust. 2 i 3 ustawy o podatku obrotowym z dnia 4 maja 1938 roku, ogłoszonej w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 34 pod poz. 292 — **część należności uiszczonej przy wykupnie świadectwa przemysłowego na rok 1939 zostanie potrącona z kwoty podatku obrotowego za rok podatkowy 1939,** wymierzonego danym płatnikom w myśl tej ustawy.

Bliższe szczegóły odnośnie nabywania na rok 1939 świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych podane są w publicznych obwieszczeniach, zamieszczonych w biurach Urzędów Skarbowych.

złożył ręce do modlitwy i wymawiać począł zwolna, dobitnie choć pocichu słowa pacierza:

„O dwie rzeczy proszę cię, Panie i Boże Mój! Racz mi ich nie odmówić, póki nie umrę... Próżność i słowo kłamliwe oddal ode mnie...“.

Siostra Zofia słuchała z zapartym oddechem. Po jej wynędzniałej twarzy, opromienionej dwojgiem niebieskich źrenic o przedziwnej słodyczy, spływały łzy przejrzyste, świecące, łzy radości i dziękczynienia, łzy — jak perły najczystsze, drogocenne.

Dygocąc cała z nieziemskiego szczęścia, osunęła się na kolana i poczęła całować wychudłe ręce chłopczyny, szepcąc czule:

— Synu mój! Synku najmilejszy! Skąd znasz tę modlitwę? Kto cię jej nauczył?

Chłopak ręką wskazał szkaplerz, uwieszony u szyi i modlił się do końca.

„...abym ubóstwem przyciśniony cudzego nie pragnął i krzywo nie przysięgał na Imię Boga Mego. Amen“.

— Więc tyś jest dziecko moje ukochane, syn pierworodny, utracony i znów cudem Bożym odzyskany? Tyś jest Janek Tilden?...

A Jaś, który przeszedł i wycierpiał tak wiele, osunął się w jej objęcia z rozdzierającym krzykiem:

— Mamo!...

I zemdlał ze wzruszenia.

— Jezus! Maria! Moje dziecko umiera... Zabiłam go... Zabiłam tym wyznaniem! — wołała siostra przerażonym głosem tak, że nawet kilku rannych na sąsiednich łóżkach poruszyło się niespokojnie.

— Trzeba go ratować! — powtarzała. — Kropli! Doktora... Co ja narobiłam!

Ale nie mogła się ruszyć, bo chłopak ciążył jej w ramionach. Po chwili jednakże otworzył zwolna oczy tak rozpromienione, jakby mu w duszy chóry anielskie śpiewały i szeptać począł gorączkowo, kładąc jej palce na ustach:

— Mamo! Mateczko! Mamusiu! Uspokój się! Nic mi nie jest!... Tylko mi się słabo zrobiło troszeczkę... To ze wzruszenia... ze szczęścia... Ja zaraz... Ja odrazu... Przeczuwałem, że to ty, mamo, jak tylko cię wczoraj wieczór zobaczyłem!

— Tak, synku, tak! Bóg ci zesłał nagrodę w chwili, gdy stanąłeś w obronie pohańbionego honoru twej ojczyzny! ...Zwrócił ci matkę... Matce zwrócił syna... Słyszałam każde twoje słowo... Stałam tam we wgłębieniu drzwi... I też odrazu coś mnie ku tobie pociągnęło... Rady sobie dać nie mogłam... I wiesz, synku, ja — od tylu lat gnębiona, upokarzana, samotna czułam, że mnie jakaś radość szalona rozpiera... Radość i duma... Tak, dumna z ciebie jestem, żeś miał odwagę im powiedzieć to wszystko, nie bacząc na ewentualne przykrości czy katusze. Do końca życia nie przestanę dziękować tym nieznanym osobom, którzy tak pięknie, tak szlachetnie duszę twą ukształtowały... Gdym cię utraciła, byłeś młodziuteńkim, głupiutkim chłopaczkiem, a teraz — teraz jesteś prawie już dorosłym młodzieńcem! Choć dla mnie, dla twojej matki — zawsze dzieckiem zostaniesz, moim najdroższym dzieckiem!

— Wiesz, mamo, gdy otworzyłem dziś oczy — mówił Jaś z rozrzewnieniem — i gdy ujrzałem cię tak nachyloną nade mną, jakiś głos wewnętrzny mi podszepnął:

„Odmów tę modlitwę, którą ci „Ona“ przesłała... Jeżeli to naprawdę twoja matka, to cię natychmiast rozpozna...“

— I tak się stało też, syneczku, tak się stało! — szeptała siostra Zofia, obejmując, pieszcząc i całując cudem odnalezione dziecko, nieprzytomna wprost ze szczęścia!

— Więc ja... więc nazywam się Tilden? — pytał Jaś gorączkowo.

— Ależ tak, oczywiście! I to właśnie mnie w pierwszej chwili myliło... To obce nazwisko Borowy, wypisane na tej tablicy... To pewnie jakiś twój pseudonim wojskowy?

— Nie, mamo, to nazwisko, które nosiłem dotąd. Nadali mi je legioniści, którzy mnie znaleźli.

— Legioniści? Kiedy? Gdzie? Jak?

— Wszystko to ci dokładnie później opowiem. Ale teraz najważniejsza rzecz... Jeśli nazywam się Tilden...

— Ależ napewno tak się nazywasz! Bo, widzisz, ojciec twój... chyba biedak nie żyje już! Świeć Panie nad jego duszą!

— Właśnie ojciec mój... on żyje... widziałem go nawet nie dawno...

— Żyje? — Jasiowej mamusi znów łzy zaperliły się w oczach.

— Tak, mamo, żyje. Tylko nie płacz znów!... Coś czułem... chyba głos krwi... To dziwne! Wtedy, tam, w szpitalu... Nie, wcześniej jeszcze! Na leśnej polanie... Ależ oczywiście!... I Marysia!... No, tak, w takim razie to jest moja siostra! Mój Boże! Poprostu wszystko mi się w głowie mąci! To niepodobne do prawdy! A jednak... Mamo, mamo, najdroższa!

Wyczerpany opadł na poduszki.

— O czym ty mówisz, synku? Nic nie rozumiem! Marysia, twoja siostra? Ależ oczywiście, dziewuszka moja najmilejsza! Więc i ona żyje? Widziałeś ich? Ojca, Marysię? Kiedy, gdzie?

Jaś pokazał na płuca, że zmęczony i mówić nie może. Więc milczeli oboje jakąś chwilę. Wreszcie chłopak, odpocząwszy trochę, począł opowiadać znów:

— Tak, widziałem ich oboje. Nie tak dawno temu. Tylko sobie nie zdawałem sprawy, kim są oni dla mnie. A Marysia chyba też. Bo ojciec... Coś jakby czuł... Tylko, że nawpół przytomny, bredził w gorączce... Mamo bądź mężna! Proszę cię usilnie! Dobrze?

— Ależ tak, syneczku, przyrzekam ci. Cóż ojciec?...

— Ojciec jest tak samo żołnierzem polskim, jak ja... Tylko o wiele, wiele ode mnie dzielniejszym! Widziałem go w boju. Ach, mamo, co to był za widok!... Tak samo Polski bronił... Zaciągnął się do wojska ochotniczo, tak jak i ja. Nic zresztą wzajemnie o sobie nie wiedzieliśmy...

— Ojciec? Co mówisz? A ja, nędzna, tu bolszewikom służyć muszę, podczas gdy wy tam...

— Nie mów tak, mamo, służysz cierpiącym! To piękna i pożyteczna służba, czy z tej, czy z tamtej strony frontu!

— Mów mi o ojcu! Tyle lat go nie widziałam... Pisałam kilkakrotnie... Jeden list wrócił nawet przez szwedzki Czerwony Krzyż z dopiskiem: Adresata nie udało się odszukać!“ A inne wpadały, jak kamień w wodę i ślad po nich ginął!

— Boś pewnie adresowała na stary adres...

— Oczywiście!

— A ojciec już dawno przeniósł się gdzie indziej! Zaraz po tej strasznej nocy... On pewnie myśli, tak jak ja myślałem, że ciebie wtedy zabili!

— Zranili mnie tylko i wywieźli. Ale to długie i smutne dzieje! Mów mi o ojcu...

— Widziałem go w bitwie, potykającego się z bolszewikami. Służył jako wachmistrz w Ułanach Wielkopolskich. Bo podobno kiedyś, przed wojną światową sługiwał w pruskich huzarach. Tak mówił stary Mogilnicki, ojciec mojego przyjaciela...

— Tak jest, synku, zgadza się. Tildenowie — to stara, duńska rodzina, osiadła w Szlezwigu... Wiesz, taki mały kraik nad Bałtykiem!

— Wiem, na półwyspie jutlandzkim, między Morzem Północnym a Bałtykiem... Uczyłem się o tym w szkole.

— Toś chodził do szkół?

— Tak mamo, zajęli się tym moi opiekunowie!

— Ci legioniści?

— Oczywiście! Nie masz pojęcia, jacy to zacni ludzie!... Ale ci, których najwięcej kochałem, już nie żyją... Jaś Gałązka... dziadzio Kulwieć... Lecz skończ historię naszej rodziny, bo mnie też niezmiernie ciekawi!

— Otóż łupieżcy Prusacy ten piękny kraik Szlezwik-Holsztyn odebrali Danii w 1866 i przyłączyli do Prus. W ten sposób Tildenowie dostali się pod panowanie Hohenzollernów... Ojciec twój, wychowany w pruskich już szkołach, wstąpił do wojska niemieckiego. Po pewnym czasie jednak zrzucił z siebie mundur pruskiego huzara i został leśnikiem. Z początku był na posadzie na Śląsku u księcia na Pszczynie; gdyśmy się poznali przeniósł się na moje życzenie do b. Galicji i przyjął stanowisko w lasach państwowych. Tam, w Karpatach, zaskoczyła nas Wielka Wojna... Więc mówisz, że on obecnie w Polskim Wojsku?

— Chwilowo, mamo, w szpitalu, tak jak ja, tylko że nie w niewoli... — Jaś uśmiechnął się smutnie.

— Ranny? — zaniepokoiła się matka.

— Tak, mamusiu i to nawet ciężko! Postrzelili go z karabinu maszynowego. I... zbierz, mamo odwagę!

— Umarł z ran?

— Nie, żyje, mówiłem ci już, tylko... stracił tę dzielną prawicę, która tak świetnie ojczyźnie oddawała przysługi!

— Stracił rękę? — pani Tildenowa zbladła.

— Amputowali mu całe ramię. Inaczej umarłby od gangreny!

— Mój Boże! Mój Boże! — biedna kobieta załamała ręce.

— A Marysieńka? — zapytała po chwili, bladymi, jak papier ustami.

— Jest przy nim i pielęgnuje go. Śliczna z niej dziewczyna! Od pierwszej chwili, jak ją poznałem, rwało się ku niej moje serce! Nazwała mnie swoim braciszkiem... Jest teraz we Lwowie z ciotką Hortensją!

— Więc i ta zacna dusza żyje jeszcze? To moja szwagierka, starsza siostra ojca. Chwała ci Panie i za to.

Robiło się coraz widniej. Matka i syn, spleceni uściskiem, starali się zbudować pośpiesznymi zwierzeniami most nad przepaścią lat rozłąki.

Jaś gładził jej ręce, szepcąc:

— Matuś najdroższa, a ty? A z tobą co? Jakże mizerna jesteś, jaka wynędzniała!

— Powiedz poprostu, Jasieńku, żem się zrobiła stara baba! Ale to nie wiek... Boć przecie mam ledwo 36 lat... To jeszcze nie tak dużo!... Tylko przejścia... Ciężkie bolesne przejścia!

— Ależ matuś, tak młodo wyglądasz, tylko wymizerowana jesteś. Ale to nic, wrócisz do nas, wypoczniesz...

— Mój Boże, nie śmiem o tym myśleć! — pani Zofia uśmiechnęła się smutno.

— Opowiedz o sobie wszystko, może ci to ulży, mamo? Wspomniałaś, że cię gdzieś wywieźli...

— Tak, wywieźli, ranną i po wyleczeniu osadzili w więzieniu... Było śledztwo o napad na nasz dom. Bo chłopi donieśli... Oficer rosyjski, który tam wtedy dowodził kozakami, chcąc zrzucić ze siebie odpowiedzialność, oskarżył mnie o szpiegostwo. Może słyszałeś, jak w owych czasach, na początku wojny światowej, łatwo było o podobne oskarżenie... Znaleźli się świadkowie, którzy to kłamstwo potwierdzili. Dwaj kłusownicy z naszych stron, którzy o coś tam czuli żal do ojca i taką sobie umyślili zemstę. To oni sprowadzili Moskali na nasz cichy dom w tę mroźną noc grudniową... Sami będąc na żołdzie rosyjskim, jak wielu chłopów z tamtych stron, potwierdzili wszystkie zeznania okrutnych kozaków. Sądził mnie we Lwowie rosyjski sąd wojenny. I skazano na śmierć!

(C. d. n.)

Przeszłość dziejowa miasta Bełza.



Ogólny widok miasta Bełza.

Początki miasta Bełza toną w pomroce dziejów. I czasy założenia tego grodu i jego nazwa pozostają niewyjaśnione. To tylko wiemy, że w czasach najdawniejszych Bełz wraz z całą Ziemią Czerwieńską należał do Polski za panowania Mieszka I. Prastara to dziedzina Mieszkowa. Dopiero w r. 981 książe ruski Włodzimierz Wielki „poszedł ku Lachom i zabrał grody ich Przemyśl, Czerwień i inne grody“. Odebrał je Bolesław Chrobry w czasie wyprawy na Ruś, gdy po pokonaniu Jarosława powracał z Kijowa. Jednak po śmierci Chrobrego zajął je znowu Jarosław Mądry i odtąd dzieli Bełz przez lat trzysta losy ziem ruskich. Powrócić miał jednak do Polski, do swojej macierzy. W początkach XIV w. dostał się Bełz w posiadanie książąt litewskich, z którymi



Kościółek na Zameczku w Bełzie. Z prawej strony wymurowany Stały Ołtarz Polowy.

staczał walki Kazimierz Wielki, dopóki w r. 1377 Ludwik król węgierski i polski, następca Kazimierza Wielkiego, nie pokonał księcia Jerzego Narymuntowicza, zamku bełzkiego nie zdobył i panowaniu litewskiemu kresu nie położył.

Rządcą w Bełzie został wówczas z ramienia Ludwika Węgierskiego Władysław książę Opolski. W czasie swych pięcioletnich rządów starał się Władysław o podniesienie miasta i osadnictwo obszarów pustych. Bełz otrzymuje od niego pierwszy przywilej wydany w Gródku 6 października 1377, mocą którego Litwini wioząc sól do swojej ojczyzny, mają przez Bełz przejeżdżać, ażeby wykonać prawo składu.

Należy wspomnieć o tym, że utrzymuje się podanie, iż na zamku bełzkim znajdował się cudowny obraz Matki Boskiej, który dopiero w r. 1382 Władysław książe Opolski zabrał i na Jasnej Górze umieścił. Wspomina o tym starodawna pieśń:

„W Jerozolimie wieki trzy gościła,
A w Carogrodzie pięćset lat bawiła,
Pięćset lat w Bełzie żywiłaś w czas drogi
Lud Twój ubogi“.

Ludwik Węgierski uznając Ziemię Czerwieńską za własność swego rodu nadał Władysławowi, księciu Władysławowi Opolskiemu inne ziemie, a wszystkie grody i zamki czerwieńskie obsadził Węgrami.



Synagoga w Bełzie z 1843 roku.

W r. 1388 przeszedł Bełz w posiadanie książąt mazowieckich, w roku zaś 1462 jako ziemia lenna przypada Polsce.

W r. 1497 witał Bełz w swych murach Krzyżaków, z wielkim konturem Janem Tifenem na czele, który na wezwanie króla Jana Olbrachta, poddając się warunkom traktatu toruńskiego, śpieszył pod Lwów, by połączyć się z królem w zamierzonej wojnie z Turkami i Wołoszą.

Mistrz Jan Tifen zmarł we Lwowie i Krzyżacy jadąc z jego ciałem, przejeżdżali znów przez Bełz.

W r. 1499 Tatarzy pustoszą Bełz i z ogromnym łupem wracają. Król Olbracht wyruszył przeciw nim za późno, toteż w r. 1502 ponowili swój napad i Bełz zupełnie zniszczyli. W czasie tego napadu traci miasto swe przywileje. Odnowił je jednak król Zygmunt I Stary. I odtąd rozpoczęły się dla miasta czasy **największego rozkwitu**, w których hojnie sypią się dowody łask królewskich. Sejm w r. 1620 orzeka, że wedle zdania hetmanów, Bełz jako przyległy granicom nieprzyjaciela, ma być opatrzony strzelbą, prochem i ludźmi. Zamek bełzki musiał być dobrze uzbrojony, skoro w roku 1648 zniósł i odparł oblężenie kozaków. Dalsze jednak wojny kozackie i szwedzkie położyły kres dobrym czasom w Bełzie. Miasto zaczyna podupadać coraz bardziej, zamek legł w ruinach. W r. 1702 ponieśli mieszkańcy Bełza i okoliczna szlachta znaczne szkody, gdyż kosztowności złożone w klasztorze sokalskim, zrabował szwedzki generał Sztenbock.

Po rozbiorach rząd austriacki przeniósł w roku 1783 stolicę obwodu z Bełza do Żółkwi.

W czasie zaboru austriackiego Bełz był zawsze jednym z tych miast polskich, w których myśl polska i kultura polska krzewiły się i promieniowały.

W czasie wojny polsko-ukraińskiej Bełz zasłynął bohaterską obroną i oparł się wszystkim atakom ukraińskim.

Z dawnych zabytków historycznych niewiele zachowało się w Bełzie. Z dawnego zamku ślad nawet nie pozostał, jedynie kościółek na Zameczku wskazuje nazwą jego miejsce. Kościółek ten ocieniony trzewami zdobią kule i broń. Kościół podominikański, założony był w XIV w. przez ks. Ziemowita Mazowieckiego. Nad miastem dominuje synagoga w stylu polskiego renesansu, z attyką ozdobioną kulami. Wnętrze bogate, budowa wzorowana na synagodze w Żółkwi. Zabytkiem dawnych czasów jest też mały budynek sześcioboczny, zwany zborem arjańskim z r. 1606, dziś skład mąki.

Dawne miasto wojewódzkie, podupadł Bełz tak, że nie jest nawet siedzibą powiatu. Sławę swą dzisiejszą zawdzięcza głośnemu rabinowi cudotwórcy, do którego kilka razy do roku odbywają Żydzi tłumne, wielotysięczne pielgrzymki, szczególnie w czasie żydowskiego Nowego Roku, w Sądnym Dniu i w Zielone Święta.



Zbór Ariański w Bełzie z lat 1560—1570.

Po czasach wojennych Bełz dźwiga się powoli, a pomny swojej wielkiej tradycji historycznej może — i powinien stać się jedną z placówek kultury polskiej na południowo-wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej.

Dr Jan Rogowski.

Poświęcenie nowego gmachu „Sokoła“ w Przeworsku.

Uroczystość poświęcenia nowego gmachu „Sokoła“ w Przeworsku odbyła się z bogatym i wystawnym programem, połączonym z obchodem kościuszkowskim. Poświęcenia dokonał proboszcz ks. kanonik Roman **Penc** w towarzystwie kapelana gniazda ks. Romana **Harmaty**, po czym odbył się w dużej sali „Uroczysty Wieczór“, na który złożyły się: przemówienie prezesa gniazda i del. Dzielnicy Małopolskiej p. Henryka **Zbijewskiego**, sekretarza Wydziału pow., inscenizacja: „Trzy pokolenia sokole“, Moniuszki „Stary kapral“ i aria chorążego z opery „Hrabina“ w wykonaniu Adama **Noskowskiego** przy akompaniamencie prof. Michała **Smyki**, inscenizacja: „Obrońcy Lwowa“, „Oj, ci ułani“ sztuka ze śpiewami w 1 akcie w wykonaniu koła amatorskiego „Sokół“. Następnie odbyła się „Wieczornica“.

W uroczystości wzięli udział: starosta przeworski mgr Michał **Sienkiewicz** z małżonką, burmistrz miasta dr Marcin **Głąb**, administrator Małop. Tow. Cukrowniczego Ignacy **Rosiński**, oraz liczni przedstawiciele miejscowych urzędów, instytucyj i organizacyj społecznych. Ze sokolej wiary przybyli między innymi: prezes Dzielnicy dr **Wolańczyk**, prezes Okręgu Bruno **Gruszka**, prezes gniazda z Przemyśla i prezes gniazda z Jarosławia **Grabowski**.

W wykonaniu programu na czoło wysunęła się sztuczka, bardzo dobrze opracowana i odegrana przez młodą brać sokolą na tle nowych i pięknych dekoracyj scenicznych. Również efektownie wypadła inscenizacja dla upamiętnienia bohaterstwa Orląt Lwowskich w związku z 20-tą rocznicą Obrony Lwowa.

Na marginesie uroczystości należy nadmienić, że Przeworsk z wielkim zadowoleniem patrzył na budowę gmachu, prowadzoną w szybkim tempie, mimo olbrzymich trudności finansowych. Przede wszystkim miasto zyskuje pierwszorzędne pomieszczenia, w których skoncentruje się życie społeczne i towarzyskie Przeworska, gdyż dotychczasowy budynek był stanowczo za szczupły i nie odpowiedni. Obecnie piątrowy gmach będzie mieścił: dużą salę teatralną z odpowiednio urządzoną sceną i garderobami, dźwiękowy kinoteatr, należycie wyposażoną salę gimnastyczną dla członków i miejscowych szkół, pokoje klubowe dla towarzyskich zebrań członków, lokal T. S. L., bibliotekę, czytelnię pism, kasyno z doborową kuchnią i mieszkanie kursora.

Piękny ten dorobek jest zasługą obecnego prezesa gniazda Henryka **Zbijewskiego**, który niezrażając się olbrzymimi trudnościami materialnymi, podjął się wielkiego zadania i wytrwałą pracą dokończył w tym roku dzieła, na które Przeworsk czekał z niecierpliwością.

Z przeszłości Tow. należy nadmienić, że powstało ono w 1893 roku. W r. 1901 nabyto realność ze zniszczonymi budynkami pobrowarnymi, które przebudowano i dostosowano do ówczesnych potrzeb Towarzystwa. W miarę rozwoju miasta i Towarzystwa budynek okazał się za szczupły i w 1937 r. przystąpiono do gruntownej rozbudowy.

„Sokół“ w Przeworsku ma za sobą piękną kartę pracy narodowej i niepodległościowej. W 1914 r. wysłał na front walki o Niepodległość Polski kompanię 150 ludzi dobrze umundurowanych i uzbrojonych, która zasiliła Legiony Polskie.

PRACA OŚWIATOWA

w Łoszniowie obok Trembowli.

Staraniem Koła T. S. L. i Powiatowej Komisji Oświaty Pozaszkolnej w Łoszniowie obok Trembowli, odbywa się obecnie Niedzielny Uniwersytet Ludowy, który trwać będzie do końca marca 1939 r. Wykłady dla 60 słuchaczy odbywają się każdej niedzieli według programu N. U. L. Wykładowcami są miejscowi nauczyciele z kierownikiem szkoły p. Andrzejem **Machalskim** na czele.

Oprócz Niedzielnego Uniwersytetu Ludowego istnieje w Łoszniowie kurs szycia dla dziewcząt i konkurs dobrego czytania książki, prowadzone również przez miejscowe nauczycielki. Czynnym jest też „Zespół teatralny“, a orkiestra dęta dała się poznać jako dobrze zorganizowana. W należytym tempie rozwija się Związek Strzelecki, zaś młodzież żeńska grupuje się w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Żeńskiej którą opiekują się Siostry Służebniczki N. P. M. z ochronki w Łoszniowie.

Akcja Rodziny Wojskowej w Mielnicy

na rzecz biednych dzieci.

Dorocznym zwyczajem w dniu św Mikołaja, Rodzina wojskowa, pod niestrudzonym przewodnictwem p. Bielawskiej, która rok rocznie osobiście z członkiniami tutejszej Rodziny Wojskowej zbiera składki i dary, od członków miejscowego społeczeństwa, aby w zimowy wieczór św. Mikołaja obdarzyć zebranymi darami najbiedniejsze dzieci z miasteczka i okolicznych kolonij nadgranicznych.

Na uwagę zasługuje fakt, że w okolicznych koloniach znajduje się bardzo duży odsetek skrajnie biednej ludności, których dzieci wymagają niemal ciągłej opieki Rodziny Wojskowej. Z uwagi na mały garnizon, tym samym na małą ilość członków zarząd Rodziny Wojskowej kładzie nie mało trudu na środki którymi za wszelką cenę stara się zebrać odpowiednie fundusze na zaspokojenie potrzeb biednej dziatwy szkolnej i pozaszkolnej.

Głównym środkiem dającym dochody są bardzo częste przedstawienia i imprezy, organizowane przez zespół amatorski żołnierzy KOP. garnizonu „Mielnica“ i członkiń Związku Strzeleckiego.

Tegoroczna uroczystość św. Miłołaja wypadła niezwykle okazale i bogato ze względu na dużą ofiarność miejscowego społeczeństwa, oraz doraźnej pomocy pieniężnej w kwocie 100 zł, złożonej na ten cel ze strony przewodniczącej RW., przez Wydział Powiatowy w Borszczowie i dowództwa garnizonu „Mielnica“.

Za ogólną sumę zł 507.79 zakupiono najniezbędniejsze artykuły odzieżowe którymi obdarzono kilkudziesięciu najbiedniejszych dzieci, bez względu na narodowość.

Na podkreślenie zasługuje nieustanna praca dowódcy garnizonu nad niesieniem pomocy naukowych i materialnych okolicznym szkołom, znajdujących się dość licznie na terenie garnizonu „Mielnica“.

N. F.

Obchód Kościuszkowski

w Borysławiu.

Staraniem Tow. Gimn. „Sokół“ w Borysławiu odbyła się tam uroczysta akademia ku czci patrona sokolstwa polskiego Tadeusza Kościuszki.

Niestereotypowy i starannie przygotowany program wywarł na obecnych miłe wrażenie. Słowo wstępne wygłosił dr Bolesław **Böhm**, nawiązując w nim łączność, jaka istnieje między ideą sokolą, dotychczasową pracą i tradycją sokolą, a zadaniami dzisiejszymi sokolstwa i wszystkich organizacyj polskich w Państwie Polskim, a w szczególności na kresach wschodnich naszego Państwa.

Orkiestra sokola pod batutą p. **Szadaja** odegrała bardzo pięknie utwory: Bogurodzica, Kołysanka — Godarda, Serce i kwiaty — Czibulki, Polonez z opery „Krakowiacy i Górale“ K. Kurpińskiego, Cyganka (uwertura).

Pani **Rajewska** odśpiewała: „Maki“ — Niewiadomskiego, „Dwie Zorze“ i „Piosenkę Żołnierską“ — Moniuszki.

Młodzież żeńska i męska popisywała się szeregiem udanych produkcyj gimnastycznych, jak: ćwiczenia w rytm muzyki, ćwiczenia na przyrządach, piramidy, szermierka i t. p. Na zakończenie odtańczono tańce narodowe.

Całość, która wypadła niecodziennie i imponująco, świadczy o tym, że w Borysławiu harmonijnie z wychowaniem fizycznym rozwija się praca kulturalna.

Po akademii odbyła się dla wykonawców „herbatka“ w wietlicy sokolej, podczas której naczelnik **Weinert** złożył podziękowanie za sumienną pracę.

KONSTANCJA HOJNACKA.

W dwudziestolecie T. O. M.

Pisać o T. O. M. jest bardzo łatwo — i bardzo trudno.

Łatwo — bo któż go nie zna, kto nie obdarza szczerą sympatią i najgłębszym zaufaniem? Czyż przed jego celami i pracą nie pochylają się z respektem i uznaniem najsceptyczniejsze jednostki? A poza tym, czyż nie jest czarodziejem, który potrafi znaleźć drogę do najoporniejszych serc, zdobyć je dla siebie i pociągnąć w krąg swoich zainteresowań?

A trudno pisać — bo jakże w takim skrócie przedstawić **owoce dwudziestoletniej działalności tego najżywotniejszego i najpotrzebniejszego z Towarzystw.**

Każde świadome swych obowiązków społeczeństwo troszczy się przede wszystkim o **przyszłość swej młodzieży, o los sierót, dzieci zaniedbanych i pozbawionych naturalnej opieki domowej.** Otóż właśnie tę najgorętszą, tę palącą troskę o przyszłość dzieci, T. O. M. niejako wydzierżawiło od społeczeństwa i czuwa nad swymi pupilami z bezmierną ofiarnością a zarazem energią.

Trudno obliczyć, ile tysięcy dzieci uratowała opieka T. O. M. od zagłady, ile wychowała na pożytecznych i uczciwych członków społeczeństwa, dając im w rękę fach i możność zarobkowania, jak również kładąc podwaliny pod ich etykę.

Zjednoczone Towarzystwa Ochrony Dzieci i Młodzieży Ziemi Czerwieńskiej — bo tak brzmi oficjalna nazwa popularnego skrótu T. O. M. mają swoją Centralę we Lwowie, ul. Abrahamczyków 4 (przedtem Złota), a działalnością obejmują trzy województwa, tj. lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie, docierając nie tylko do miast, ale i wsi.

Organizacja T. O. M. opiera się o wschodnio-małopolskie sądownictwo, którego członkowie poza uciążliwą i wyczerpującą pracą zawodową, potrafią znaleźć czas i ochotę na bezinteresowną opiekę nad młodzieżą. Prezesem jest każdorazowy prezes Sądu Apelacyjnego we Lwowie, a więc obecnie p. Stanisław Dębicki — nad całokształtem spraw wnikliwie czuwający protektor.

Początki organizacji T. O. M. w niepodległej Polsce przypadają w niepomyślnym okresie przewrotów politycznych i ekonomicznych oraz zubożenia społeczeństwa. Do pracy przystąpiło Towarzystwo z kapitałem zakładowym 25.000 marek austriackich przekazanych mu przez były Wschodnio Galicyjski Komitet Opieki nad dziećmi i młodzieżą we Lwowie. Inne źródła dochodów stanowiły składki członków i zbiórki publiczne. To też podczas dwudziestoletniej nieustannej walki o zdobywanie odpowiednich funduszów zdarzało się nieraz, że T. O. M. zmuszone było do zaciągania pożyczek na pokrywanie najniezbędniejszych potrzeb. **A dziś, dzięki umiejętnej gospodarce i nieustępliwej oszczędności, rozporządza majątkiem dochodzącym do sześciuset tysięcy złotych.**

W ciągu dwudziestoletniej działalności przenika T. O. M. do wszystkich dziedzin opieki społecznej nad dzieckiem, organizuje w każdym większym mieście poradnie dla matek i niemowląt, urządza specjalne kursy kształcące pielęgniarki dzieci oraz opiekunki zawodowe.

T. O. M. prowadzi oba rodzaje opieki, tj. zamkniętą i częściową.

Organizuje coraz to nowe zakłady wychowawcze dla dziewcząt i chłopców w wieku szkolnym, bursy dla młodzieży rzemieślniczej, zakłada ochronki i przedszkola dla małych dzieci — letnie kolonie lecznicze i wypoczynkowe oraz półkolonie miejskie i wiejskie — udziela doraźnych wsparć dzieciom rodzin bezrobotnych i niezamożnych — prowadzi akcję dożywiania.

Zwalczanie żebractwa i włóczęgostwa wśród nieletnich dziewcząt dało wspaniałe wyniki. Założone w roku 1936 Pogotowie Opiekuńcze we Lwowie stało się dla nich bezpiecznym azylem, gdzie nie tylko znajdują dach nad głową, ale i możność dalszego kształcenia się.

Zakłady wychowawcze we Lwowie, Bolechowie, Drohobyczu, Zaleszczykach, Przemyślanach, Samborze nie mogą pomieścić garnącej się do nich młodzieży.

Sieroty i półsieroty stara się T. O. M. umieszczać w swoich lub obcych Zakładach wychowawczych — służy im radą i pomocą bądź w naturze, bądź w gotówce i zajmuje się nimi aż do pełnoletności i usamodzielnienia się.

Prawdziwą pomocą w pracach T. O. M. są Komitety Obywatelskie, jak również ofiarna współpraca Zgromadzenia s. s. służebniczek Najświętszej Panny Marii w Starej wsi.

Niespożyte zasługi około rozwoju Towarzystwa położył sędzia apelacyjny dr Józef **Serkowski**, który przez lat kilkanaście był nieocenionym kierownikiem Centrali we Lwowie.

Nie wolno w tym sprawozdaniu pominąć milczeniem nazwisk tych, którzy odeszli od nas na zawsze. Należy do nich przede wszystkim prezes Sądu Apelacyjnego dr Adolf **Czerwiński**, założyciel, organizator i długoletni prezes T. O. M., Czesław **Woycicki**, również zasłużony prezes T. O. M., Stanisław **Hankiewicz**, kurator T. O. M. w Bolechowie, Michał **Kowalczuk**, wielce zasłużony przy budowie Zakładu we Lwowie i dr Wiktor **Lechowski**, który cały swój majątek zapisał na cele T. O. M.

Ale T. O. M. nie myśli spoczywać na dobrze zasłużonych laurach i w roku bieżącym pod kierownictwem pełnego inicjatywy i energii wiceprezesa, a zarazem kierownika Centrali, p. Wincentego **Ziarkiewicza**, przystąpiło do następujących prac:

W Jaworzu koło Turki zaczyna i doprowadza pod dach budowę domu, przeznaczonego na Ochronkę dla dzieci wątłych, zagrożonych gruźlicą.

Wskutek umowy z Ministerstwem Sprawiedliwości **rezerwuje 30 miejsc w swoich Zakładach dla dzieci podsądnych, które sąd przeznaczył do Zakładów wychowawczych.**

We Lwowie rozszerza istniejącą już Przychodnię dla dzieci do lat trzech, i dla dzieci w wieku przedszkolnym — jak również otacza tu opieką kobiety ciężarne i karmiące. Środki lecznicze i wyprawki otrzymują matki bezpłatnie, a mleko albo bezpłatnie, albo za minimalną opłatą.

Imponująco przedstawił się współudział T. O. M. w Lwowskiej Wystawie Dziecka, gromadząc ciekawe mapy poglądowe, wykresy, fotografie wszystkich Zakładów i liczne gablotki z eksponatami prac wychowanków.

Liczba dzieci pozostających pod opieką T. O. M. wzrasta z roku na rok, ale też jednocześnie rosną i potrzeby Towarzystwa oraz ambitne plany na przyszłość. To też najskuteczniejszym poparciem celów T. O. M. będzie zgłaszanie się na członków. **Pięćdziesiąt groszy miesięcznie nie zuboży chyba nikogo, a przyczyni się do jeszcze potężniejszej rozbudowy tak doniosłego dzieła, jakim jest ochrona fizycznego i moralnego zdrowia młodzieży. Zgłoszenia poza Centralą we Lwowie, Abrahamczyków 4, przyjmują także wszyscy kierownicy sądów.**

Pomni słów Staszica, że:

„Zawsze takie Rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży wychowanie“ — współpracujmy wedle sił z T. O. M., gdyż dopóki ono czuwa nad naszą młodzieżą, możemy być spokojni o jej przyszłość.

GORĄCE SERCE W PODWOŁOCZYSKACH.

Troska o najbiedniejsze dzieci.

Z Podwołoczysk donoszą **WSCHODOWI**, że dorocznym zwyczajem Komitet Pomocy Zimowej dzieciom i młodzieży przystąpił i w roku bieżącym do niesienia pomocy biednej dziatwie przede wszystkim szkolnej i w tym celu urządził zabawę taneczną z której osiągnął **dochód w kwocie 270 zł.** Ponadto Dowództwo KOP przekazało na ten cel dochód z uroczystości listopadowej w kwocie 60 zł, zaś dalszą kwotę uzyskano z datków i zbiórek. Rozporządzając wcale nie małą gotówką Komitet uchwalił **zakupić obuwie i odzież dla 70 dzieci szkolnych i pozaszkolnych.** Sekcja odzieżowa pod przewodnictwem p. Józefy **Tymczyńskiej** zakupiła obuwie i odzież, a to 31 par obuwia, 23 płaszczy, 7 ubrań i 9 sukienek. Jakkolwiek cena kupna towaru przekraczała kapitał, którym rozporządzano, nie odstąpił jednak komitet od swej uchwały, by pomóc przynajmniej najbiedniejszym dzieciom, biorąc na siebie ten ciężki obowiązek zebrania i zapłacenia reszty ceny kupna odnośnym kupcom.

Dnia 17 grudnia 1938 w sali Ratusza w obecności rodziców po przemówieniu przedstawiciela Zarządu miejskiego prof. **Owadiuka** i przewodniczącej p. **Tymczyńskiej**, która zwróciła się do dzieci i rodziców z apelem, **by matki w dowód wdzięczności starały się wychować swe dzieci na prawych i wiernych obywateli miasta i Ojczyzny** i po odczytaniu przez sekretarza Komitetu p. Józefa Auerbacha nazwisk dzieci, przew. p. Tymczyńska wręczyła każdemu dziecku obuwie względnie odzież.

Oprócz tego Dowództwo Garnizonu KOP. wydaje najbiedniejszej dziatwie codziennie 60 obiadów, zaś ze strony Miejskiego Komitetu Zimowej Pomocy sekcja dożywiania wydaje najbiedniejszym dzieciom w obu szkołach męskiej i żeńskiej po 30 porcyj śniadania, złożonego z garnuszka mleka lub kawy i 2 bułek razowych, śpiesząc w ten sposób z pomocą najbiedniejszym.

Z AKCJI POMOCY ZIMOWEJ W TARNOPOLU.

Dla Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży w Tarnopolu otwarto w grudniu 1938 r. kredyt w wysokości 45.000 złotych.

Pod przewodnictwem naczelnika p. **Terleckiego** odbyło się posiedzenie Sekcji zbiórkowo - rozdzielczej materiałowej Wojewódzkiego Komitetu pomocy zimowej, na którym omówiono plan dalszej zbiórki naturaliów.

Wojewódzki Komitet Pomocy Zimowej w Tarnopolu zamówił 1.100 płaszczy i 750 swetrów kosztem 21.000 złotych dla dzieci Podola na „Gwiazdkę“. Dla dorosłych w okręgach miejskich przeznaczono 5.000 złotych. W Tarnopolu wyasygnowano na „Gwiazdkę“ dla dzieci 2.000 zł., dla dorosłych 700 zł. Zbiórkę na „Gwiazdkę“ na terenie województwa tarnopolskiego zamknięto kwotą ponad 14.000 złotych.

SKARBNIK WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU POMOCY ZIMOWEJ W TARNOPOLU.

Skarbnikiem Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Zimowej wybrano p. Edmunda **Olszyńskiego**, kierownika referatu finansowego Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy.

W Tarnopolu rozpoczęła się akcja rozdzielcza dla zarejestrowanych bezrobotnych i ich rodzin.



Z cennych pamiątek po Wielkim Marszałku. — Wyżej zamieszczone zdjęcie fotograficzne przedstawia dom, w którym w roku 1914 zamieszkał Komendant Józef Piłsudski w Jabłonkowie.

Lisowice pod Zaleszczykami alarmują!

Oddać pieniądze — własność L. O. P. P.

Z Lisowiec powiat Zaleszczyki donoszą:

Pewna ilość mieszkańców tej wsi, polaków i rusinów **zorganizowała w Kanadzie Koło samopomocowe.** Przewodniczący tego Koła, Michał **Szymków** (polak) proprowadził w Kanadzie wśród ziomków zbiórkę na pomoc najbiedniejszym mieszkańcom Lisowiec i zebraną około 70 dol. kwotę przesłał w r. 1925 członkowi tego Koła, Mikołajowi **Wojtyszynowi**, bawiącemu w Lisowcach, by zadysponował nią na rzecz biednych.

Ponieważ potrzeba takiej pomocy chwilowo nie zachodziła, przeto Wojtyszyn tę sumę **zdeponował w miejscowym „banku samopomocy“, który się dostał w ręce elementów skrajnie szowinistycznych ukraińskich.**

W ostatnich czasach członkowie Koła uchwalili tę kwotę darować na L. O. P. P., ale ukr. „bank samopomocy“ **zdeponowanej przez Wojtyszyna** (polaka) **sumy zwrócić nie chce i przelał ją... do swego funduszu rezerwowego.**

Należy przypuszczać, że wobec powiadomienia o tym p. starosty zaleszczyckiego, wojewódzki Zarząd L. O. P. P. uczyni co należy, **by ciężko zapracowany grosz patriotycznych włościan dostał się z odsetkami na cele tak wzniosłe, jak obrona powietrzna Państwa.**



Narciarki.

WOJSKO i HARCERZE — BIEDNYM DZIECIOM.

Trzecia drużyna harcerska im. Tadeusza Kościuszki wspólnie z oddziałem wojska w Stanisławowie urządziła „Gwiazdkę“ dla biednych dzieci we wsiach: Baby i Kościałówka, powiatu nadwórniańskiego, obdarowując je płaszczami i bucikami. Harcerze założyli w szkołach wymienionych miejscowości harcerskie drużyny zuchów.

ZJAZD STAROSTÓW W TARNOPOLU.

W dniach 19 i 20 bm. odbył się w Tarnopolu pod przewodnictwem wojewody p. **Malickiego** dwudniowy zjazd starostów z terenu całego województwa.

Zjazd starostów, jako przewodniczących Wydziałów Powiatowych, miał na celu omówienie aktualnych zagadnień samorządowych i ogólnospołecznych.

Wojewoda mgr Malicki podczas zjazdu udekorował starostów „Krzyżami Zasługi“ i „Medalami za Długoletnią Służbę“.

Książki nadesłane do redakcji.

Anna Lewicka. „Z naszych pól i lasów“
Anna Lewicka. „Wśród naszych łąk i borów“. Warszawa 1938. Wydawnictwo Przeworskiego.

Obrazki z życia zwierząt, stanowiące perły naszej literatury dziecięcej **ukazały się znowu po zupełnym wyczerpaniu na rynku księgarskim.**

Sławne już dzisiaj obrazki z życia zwierząt Anny Lewickiej otrzymały **wspaniałą wprost i wysoce artystyczną szatę.** Dzieje budowy gniazd, nor i legowisk, drogi i sposoby przelotów, dole i niedole zwierząt, ich zwyczaje, urządzenia społeczne, podpatrzone w czasie długoletniej obserwacji życia zwierząt, **budzą w sercu młodego czytelnika miłość i zainteresowanie dla świata przyrody.** Gorąco polecamy te piękne książki.

Poradnia P.K.O. - doradcą społeczeństwa.

Od dwóch miesięcy funkcjonuje Poradnia PKO. Jest to specjalne biuro złożone z fachowców i specjalistów, którzy udzielają porad we wszelkich sprawach życia codziennego.

Jakkolwiek głównym zadaniem Poradni są informacje i porady z zakresu gospodarki pieniężnej i lokaty kapitałów — **niemniej Poradnia PKO spieszy z przyjacielską i życzliwą radą w możliwie wszelkich trudnych do rozwiązania problemach życia codziennego.** Informuje rzeczowo, radzi bezstronnie i skierowuje do właściwych miejsc klientów, poszukujących porad i informacji w sprawach zawodowych, prawnych itp. Jak się dowiadujemy — od samego początku swego istnienia, spotkała się Poradnia z **dużym oddźwiękiem w społeczeństwie**, czego dowodem jest masowy napływ listów i zapytań z terenów całej Polski, przy czym — jak dotychczas — rekord pism o poradę zdobyła Małopolska i Pomorze. Niemniej liczne są również pisma do Poradni, napływające z innych dzielnic Polski, a zwłaszcza z Wileńszczyzny i Śląska. Większość listów dotyczy zagadnień związanych z lokatą gotówki, zakupem i sprzedażą papierów wartościowych, zaciąganiem pożyczek, wyjaśnianiem przepisów finansowych, waloryzacyjnych, giełdowych, prawa oddłużeniowego, spraw ubezpieczeniowych i t. p. Zasięgają również klienci porad w sprawach wyboru książek, poruszające interesujące ich zaganienia, samouczków do nauki języków i t. d. We wszystkich zaś tych listach dają klienci wyraz swej radości z powodu uruchomienia Poradni, która dzięki inicjatywie PKO, starającej się na każdym kroku przyjść z pomocą społeczeństwu — stała się już w krótkim czasie prawdziwym przyjacielem i doradcą jak najszerszych rzesz obywateli.

Nadmienić należy, że wszystkich porad udziela PKO bezpłatnie, wystarczy jedynie zwrócić się pisemnie pod adresem: PKO., Wydział Ekonomiczny, Warszawa, ul. Jasna 9.

ODZNACZENIE 7 ROLNIKÓW W JAWOROWIE.

W sali sesyjnej starostwa, udekorował starosta mgr **Gawenda** 7-miu drobnych rolników Brązowym Krzyżem Zasługi za pracę na polu społecznym i około podniesienia stanu sanitarno-porządkowego osiedli. W okolicznościowym przemówieniu p. starosta zachęcił do dalszej gorliwej pracy dla dobra Państwa i społeczeństwa. Imieniem odznaczonych odpowiedział p. Michał **Sawiński** z Wielkich Ócz zapewniając o prowadzeniu dalszej wytrwałej pracy społecznej i obywatelskiej.

Odznaczenie otrzymali: Michał **Sawiński**, W. **Hütter**, Andrzej **Milo**, Michał **Sikora**, Stefan **Pyż**, Michał **Dubik**, Paweł **Walczyszyn**. (J. G.)

Chodorów pracuje.

Dnia 9 grudnia z. r. został otwarty w chodorowskim kole T. S. L. kurs robót kobiecych. Na kurs uczęszcza około 30 dziewcząt z Chodorowa i z poza Chodorowa; zadaniem kursu jest opanowanie techniki robót dzianych, co niewątpliwie **biedniejszym dziewczętom da w przyszłości możność zarobku.** Nauka odbywa się dwa razy w tygodniu po południu w lokalu T. S. L.

Kierownictwo kursu i nauczanie prowadzi z ramienia miejscowego T. S. L. i Koła Ziemianek ks. **Erika Lubomirska de Vaux**, która do tej pracy odnosi się z wielkim znawstwem i zapałem i która ofiarowała kandydatkom kursu materiał do nauki i na pierwsze roboty, oraz opał do lokalu na czas trwania kursu.

ODCZYT PREZESA Dr UHMY W CHODOROWIE.

Na zaproszenie miejscowego Koła T. S. L. wygłosił prezes Zarządu Głównego T. S. L. (Sekcja Wschodnia) Dr **Uhma** ze Lwowa w Chodorowie w sali Sokoła **referat o aktualnych polskich sprawach w Małopolsce wschodniej.**

Tak niecodziennego prelegenta powitał serdecznie imieniem Koła wiceprzewodniczący p. Antoni **Czułowski**, a zebrani **w skupieniu wysłuchali wywodów znawcy naszych potrzeb kresowych.** Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Wśród obecnych byli m. in. ks. Eugeniusz **Lubomirski de Vaux** z małżonką, dyrektor koncernu „Chodorów“ inż. Adam Korwin **Piotrowski**, płk. **Sas - Hoszowski**, burmistrz Chodorowa B. **Jaksa-Rożen.**

UNIWERSYTET NIEDZIELNY.

W niedzielę dnia 11 grudnia z. r. rozpoczęły się wykłady na niedzielnym uniwersytecie ludowym, zorganizowanym przez koło T. S. L. w Chodorowie. Po nabożeństwie, odprawionym na intencje uniwersytetu przez ks. dziekana **Klecana**, nastąpiło otwarcie kursu w sali Sokoła, w obecności delegatów miejscowych organizacji społecznych, oraz reprezentanta armii.

Do zebranych gości i kandydatów przemówił kierownik uniwersytetu p. Antoni **Czułowski**, po czym reprezentant armii w gorących słowach podkreślił, że **wojsko szczególnie docenia ważność takich uniwersytetów.**

NA DOMY LUDOWE.

Sp. Akc. „Chodorów“ (koncern cukrowni) z okazji 25-lecia swego istnienia, przyznała na budowę domów ludowych T. S. L. w powiecie bóbreckim sumę 20 tysięcy złotych.

Fakt ten dowodzi coraz pełniejszego zrozumienia w społeczeństwie dla prac T. S. L. tak bardzo ważnych, zwłaszcza w okręgach mocno wynarodowionych.

Oficerowie złoczowscy

zamiast życzeń świątecznych na Fundusz Kresowy.

Dowódca i korpus oficerski złoczowskiego pułku piechoty zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złożyli 15 złotych na Fundusz Kresowy województwa tarnopolskiego.

Kwota powyższa wraz z wymienieniem celu została przekazana redakcji **WSCHOD-u**, która równocześnie z kolei przekazuje do kasy Funduszu Kresowego, według dyspozycji dowódcy i korpusu oficerskiego złoczowskiego pułku piechoty.

Zebranie obywatelskie w Tarnopolu

z udziałem posła Żyborskiego.

Obóz Zjednoczenia Narodowego w Tarnopolu urządził zebranie przedstawicieli organizacyj społecznych i gospodarczych z udziałem posła p. Witolda **Żyborskiego.**

Poseł Żyborski informował zebranych o pracach Parlamentu, podkreślając, że na 18 referentów w Komisjach sejmowych, 10-ciu referentów wybrano spośród posłów małopolskich.

Posetł p. Żyborski zwrócił się z gorącym apelem do przedstawicieli polskich organizacyj społecznych i gospodarczych, aby posłom dostarczali materiałów pozytywnych, które będą im ułatwiać pracę.

Poseł Żyborski informował szczegółowo zebranych przedstawicieli życia społecznego i gospodarczego na Podolu i udzielał informacyj na stawiane pytania. Zebrani, uważając zebrnia informacyjne poselskie za bardzo celowe, prosili posła Żyborskiego o częste zwoływanie podobnych zebrań.

GWIAZDKA DLA DZIECI BEZROBOTNYCH W JAWOROWIE.

W Jaworowie, staraniem Komitetu Powiatowego Pomocy dzieciom i Młodzieży odbyła się w świetlicy Garnizonu uroczystość „Gwiazdki“ dla dzieci bezrobotnych. Do zebranej dziatwy wygłosił okolicznościowe przemówienie wiceprezes Komitetu Ks. Aleksander **Szerlągowski**, po czym po odśpiewaniu przez zebranych kilku pięknych kolęd obdarowano 88 dzieci obuwiem i pieczywem. Ze łzą wdzięczności w oczach i skromnym podziękowaniem na ustach opuszczały dzieci gościnne progi świetlicy garnizonowej.

J. G.

Stary i Nowy Rok w dawnej Polsce.



Za chwil niewiele opadnie ostania kartka ściennego kalendarza i na kołowrocie dziejowym w przeszłość zapadnie rok 1938. W onej chwili przełomowej przesuną się w pamięci słowa Mickiewicza: „Skonał rok stary i z jego popiołów wykwita Feniks nowy: już błyszczy w złotej wschodu bramie, świat go cały nadzieją i życzeniem wita..."

Kończy kres swego biegu stary rok w dniu św. Sylwestra, którego imię znane jest ogólnie przede wszystkim dzięki temu, że przypada na ostatni dzień w roku, gdy ludzie składają sobie u jego schyłku życzenia noworoczne. Dzień ten ostatni dogasającego roku zwany jest krótko „Sylwestrem", którym to imieniem poczęto określać i zabawy, mające żegnać stary a witać rok nowy. Obchód „Sylwestra" w dzisiejszej formie jest zwyczajem czysto niemieckim, podobnie jak i wigilijna choinka.

W dawnej Polsce żegnano stary rok modlitwą dziękczynną za łaski w ciągu roku od Boga doznane i błagalną o błogosławieństwo w roku przyszłym. W tej mierze do tradycji nawiązują staroroczne nabożeństwa, pełne podniosłej treści, w których u kresu roku biorą udział nieprzeliczone rzesze wiernych.

Inną, bardziej skromną treść przedstawiał „Sylwester" w dawnej Polsce. Zwano go **„szczodrym"** i wiele wykonywał on różnych zwyczajów. Zbierały się w tym dniu wieczorem rodziny, bliżej sąsiadujące na wsi, kółka przyjaciół w miastach, gromadziła się młodzież wiejska, aby wesoło i przy jasnym ognisku wśród zabaw rozmaitych zakończyć rok stary. Dziewczęta czyniły wróżby zamążpójścia, jak w wigilię św. Andrzeja.

A tymczasem zbliża się Nowy Rok...

Pisał o tej uroczystej chwili przełomu roku ongiś Adam Asnyk:

— „Słyszycie? północ już bije,
Rok stary w mgły się rozwiewa,
Jak sen przepada...
Krzyczmy: rok nowy niech żyje!
I rwijmy z przyszłości drzewa
Owoc, co wiecznie dojrzewa
A nie opada.
Rok stary jak ziarnko piasku
Stoczył się w czasu przestrzenie;
Czyż go żałować?"....

Nowy Rok w dawnej Polsce obchodzono w sposób nader uroczysty. Starzy Polacy w tym dniu w drodze do kościoła witali się słowami: **„Bóg cię stykaj!**, co znaczyło polecenie opiece Bożej. Po uroczystym nabożeństwie w kościele, po kazaniu kapłan składał życzenia noworoczne kolatorowi i parafianom a następnie sam przyjmował w dworku plebanii życzenia od swych parafian. Wiedziano w ogóle komu czego życzyć, więc na dowcip silił się umysł i grzeczność, cześć i wdzięczność, serce i afekt sąsiedzki. W domu dzieci, w szkole żaczkowie prawili rodzicom i nauczycielowi powinszowania prozą lub rymem, w polskim, a często w łacińskim języku. Ubodzy żaczkowie szkolni obchodzili rankiem domy mieszczańskie i dworki szlacheckie i winszowali „nowego lata". Stanąwszy gromadką ku uciesze ogólnej śpiewali żartobliwe kolędy:

— „Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Nie bądź tak ospały, każ nam dać gorzały
Dobrej z alembika i do niej piernika
Hej kolęda, kolęda!...

a zwracając się do gospodyni nucili:

— „Mościa gospodyni, domowa mistrzyni,
Okaż swoją łaskę, każ dać masła faskę,
Jeżeliś nie sknera, daj i kopę sera.
Hej kolęda, kolęda!...

A potem chodziła po domach i dworkach dziatwa z winszowaniem:

— „Żeby wam się rodziło:
żytko — jak korytko,
pszenica — jak rękawica,
bób — jak żłób!"...

W niektórych okolicach chodziły **„draby"** z winszowaniem po **„nowym lecie"**, poprzebierane cudacznie za cyganów lub za dzikie zwierzęta. Poprzebierani w ich skóry, dali wątek staropolskiemu przysłowiu: „biega, by z wilczą skórą po kolędzie".

Przy powitaniu w Nowy Rok obsypywano się owsem na znak pożądanej obfitości ziarna wszelkiego a ci, którzy obchodzili domy z winszowaniem, nosili owies w rękawicy i na każdy róg stołu sypali jego szczyptę.

Powszechnym był zwyczaj żartobliwego kradzenia sobie rzeczy w wieczór starego roku i wykupywania ich nazajutrz. Mówiono, że nowy rok będzie pomyślny wówczas, gdy się żartobliwie nazdobywa najwięcej cudzych rzeczy. Zwyczaj ten powszechny, zwłaszcza u szlachty, był powodem licznych krotochwil.

O jednej z nich pisze ks. Karol Żera, Franciszkanin z Drohiczyna w 18. w., podając wspomnienia jejmość Pani Kryńskiej, burgrabiny drohickiej z Laszczki. „Były nas — pisze JM. Pani Kryńska — u rodziców dwie panny. W bliskim sąsiedztwie mieszkał kawaler, który miał drogiego konia. Pojechałyśmy z naszą panią matką kuligiem do niego a chcąc zażartować przy Nowym Roku, wzięłyśmy ze sobą naszego masztelarza i dały kilka złotych dla stajennego naszego sąsiada, aby konia jego wydał naszemu masztelarzowi a po wyjeździe poszedł do pana swego i opowiedział mu o naszej psocie. Pożegnawszy się, powracamy w ukontentowaniu, że się nam wszystko dobrze udało. Mróz był trzaskający a od świecącego miesiąca widno jak w dzień. Wyjeżdżamy z lasu, aż tu widzimy blisko drogi gromadę wilków, którzy ustąpić nie chcą. Masztelarz na podjezdku prowadził wierzchowca na powodzie, który że był żartki i płochliwy, więc zoczywszy wilków, wyrwał się z ręki masztelarzowi. Bestie rzuciły się gromadą, napierając biedaka w cięgę leśną, gdzie udusiły go w naszych oczach. Powróciłyśmy do domu zaszlochane i jakby umarłe, nie śmiejąc powiedzieć ojcu, co się stało. Otóż nasze żarty! Przyjeżdża potem kawaler w kilka dni, jakby nic. Rodzic nasz poczyna go przepraszać za pustotę panieńską i krzywdę, a my, słysząc to, drżymy jak liście klonowe. Skończyło się na błogosławieństwie rodzicielskim i weselu". Przechowywała się tedy w narodzie jakaś stara tradycja słowiańska o dobrej wróżbie na nowy rok, gdy jego przedświt zastaje dom, napełniony zdobyczą. Dochowany na przestrzeni lat zwyczaj był tylko echem tej tradycji.

Wśród wesołego rozgwaru obchodzono w dawnej Polsce Nowy Rok.

Piękne mu strofy poświęcił Asnyk:

— „...Precz z smutkiem! życzeń tysiące
na nowy rok!
Z pod gruzów rozbitych złudzeń
Wynieśmy arkę rodzinną
Na stały ląd!
Druhowych żądni przebudzeń,
Potęgą stańmy się czynną,
bacząc, by w stronę nas inną
nie uniósł prąd.
Choć różni twarzą lub czynem,
Niech nas ducha jeden owionie,
Niech zadrży miłością w łonie
I złączy nas!"...

a—mski.

Zjazd osadników w Skałacie.

Pod przewodnictwem p. **Pytlaka,** wiceprezesa Powiatowego Związku Osadników przy O. T. R. w Skałacie, odbył się tam zjazd przewodniczących i delegatów osad z powiatu skałackiego. Obrady toczyły się w sali Wydziału Powiatowego w obecności starosty mgr T. **Rutkowskiego,** komisarza ziemskiego p. **Ronbingera,** kierownika O. T. R. inż. **Porzeczkowskiego,** inż. **Krzesimowskiego** z Toustego oraz 50 delegatów.

Starosta mgr. **Rutkowski,** witając zjazd, podkreślił, jak bardzo ważną rolę spełniają osadnicy na terenie powiatu skałackiego i że Rząd, doceniając to znaczenie, otacza głęboką troską osadników, co wyraża się nie tylko w ulgach finansowych, lecz również w tworzeniu osad wzorowo zagospodarowanych i rozplanowanych, kładąc kres bezplanowemu osadnictwu. Zorganizowanie osadników przy organizacji zawodowej rolników przyczyni się niewątpliwie do podniesienia gospodarczego osad.

Następnie p. **Ronbinger** zapoznał rolników w swoim referacie z aktualnym ustawodawstwem agrarnym. O organizacji wsi mówił instr. Jan **Piskorz,** zapodając szczegółowe wytyczne dla organizowania gospodarczego osad, zaś instr. Tadeusz **Wójcik** mówił na temat prac młodzieży na osadzie. Po dyskusji wyniki tejże zreasumował inż. **Porzeczkowski** a uczestnicy zjazdu uchwalili utworzyć w Związku własny fundusz samopomocy na doraźne potrzeby, opodatkowując się 20 gr. od morgi na przeciąg trzech lat.

Praca organizacyjno spółdzielcza w Podhajcach i powiecie.

Praca organizacyjno - spółdzielcza w organizacjach rolniczych na terenie powiatu podhajeckiego jest prowadzona w Kółkach Rolniczych i ich sklepach. O rozwoju działalności OTR. świadczy najlepiej powstawanie coraz to nowych placówek KR. i sklepów KR.



Grupa uczestników Kursu dla kierowników, kasjerów i księgowych sklepów Kółek Rolniczych w Podhajcach. Pośrodku starosta J. Suchorski.

Obecnie na terenie powiatu podhajeckiego mamy 48 Kółek Rolniczych, 31 sklepów KR. i 2 filie, jedną Spółdzielnię spożywczą w Horożance i dwie piekarnie spółdzielcze, a to w Złotnikach i w Łęczówce. Prowadzi się spędy bekonów w trzech punktach powiatu a to: Podhajec, Horożanka i Złotniki.

Praca obecnie idzie w kierunku rozwoju już istniejących placówek nadto tworzenia nowych. Aby usprawnić działalność KR. pod względem handlowym, OTR. ostatnio urządziło przy współpracy Wydziału Powiatowego i Składnicy KR. w Podhajcach 7-mio dniowy kurs dla kierowników, kasjerów i księgowych KR. Na kursie było obecnych 34 delegatów z poszczególnych KR. Na kursie powiatowym zostały omówione przez poszczególnych prelegentów sprawy, poświęcone zagadnieniom nie tylko wyłącznie z dziedziny handlu, księgowości, organizacyj rolniczych, ale też zagadnienia, traktujące o ustroju Państwa, Samorządu, współpracy KR. z innymi organizacjami itp.

W dniach od 5-go do 10-go grudnia włącznie odbył się 6-cio dniowy kurs dla Przodowników Przysposobienia Rolniczego I, II i III-go stopnia. Na kursie obecnych było 64 przodowników i przodowniczek. Zespołów zgłoszonych na rok 1939 jest 80, z 895 uczestnikami.

Na kursach wykładowcami byli pp.: P. J. **Paprzycki,** insp. samorządowy, mgr **Prorok,** sekretarz Wydziału Pow., mgr **Niemczyk,** burmistrz m. Podhajce, inż. **Widmański,** agronom powiatowy, inż. **Smolka,** insp. LIR., Władysław **Karaś,** lustrator KR., Henryk **Szwab,** lustrator KR., inż. **Jost,** instr. łąkarski, Józef **Tęczar,** dyrektor Składnicy KR., **Mośkiewicz,** kier. Stacji Ochr. roślin, Jan **Kalisiak,** instruktor PR., Franciszek **Krasiński,** instr. OW. i G., Jan **Sakowski,** instr. hodowlany, Maria **Majewska,** instr. KGW., dr **Kornweitz,** pow. lek. i i.

Na zakończeniu obydwóch kursów był obecny starosta p. Jerzy **Suchorski,** prezes OTR., inż. Adam **Zeitleben,** oraz zaproszeni goście.

W Podhajcach odbył się Zjazd kierowników Kół hodowlanych w liczbie 70 osób. Na Zjeździe omówiono sprawy organizacji spędów bekonowych, reorganizacji Kół hodowlanych i inne sprawy, związane z hodowlą.

Odbyło się też organizacyjne Zebranie Pow. Oddziału Hodowli Koni, w którym wzięło udział 45 hodowców rolników. Omówiono sprawy, związane z hodowlą koni, oraz dokonano wyboru Zarządu. Prezesem wybrano p. J. **Lityńskiego** z Siemikowiec.

Na zebraniu reorganizacyjnym Pow. Kom. dla Spraw Młodzieży Wiejskiej, przewodniczył prezes OTR. inż. Adam **Zeitleben.** Złożono sprawozdanie z działalności za rok 1938, oraz omówiono plan pracy na 1939 rok, na który przewodniczącym wybrano p. Edwarda **Kennera,** nauczyciela z Nowosiółki.

Dnia 3 grudnia odbył się Zjazd organizacyjny delegatów Związku Osadników z terenu całego powiatu w liczbie 104 osób. Zebraniu przewodniczył inż. **Widmański,** agronom powiatowy. Przyjęto nowy regulamin PZO. oraz dokonano wyboru członków Powiatowego Zarządu. Prezesem Zarządu PZO. został wybrany p. Władysław **Puka,** osadnik z Dębniak..

Na zjeździe byli obecni p. starosta Jerzy **Suchorski,** p. **Widuch,** delegat PBR. z Tarnopola, oraz insp. Osadnictwa p. **Otwinowski.**

Kapusta polska
zdobywa rynki w Ameryce.

Obecnie na Pomorzu północnym czyni się przygotowania do poważnego transportu kapusty do Stanów Zjednoczonych. Kapusta kaszubska znana jest już na rynkach amerykańskich ze swej wysokiej jakości, smaku i doskonałego spreparowania.

I. S.
INTELLIGENCE SERVICE.
Centrala angielskiego wywiadu.



Sir Warren Fisher.



Sir Robert Vansittart.

Jak pracuje Intelligence Service, legendarny, tajemniczy I. S., zwany również „czwartą armią" Wielkiej Brytanii? (Trzy pierwsze to: armia lądowa, marynarka i lotnictwo).

Kto stoi na czele tej największej, najbardziej rozgałęzionej organizacji wywiadowczej świata?

Żołnierze „czwartej armii' to przede wszystkim ludzie nauki, a więc inżynierowie, technicy, chemicy, specе od gospodarki.

Pół miliona funtów czyli dwanaście i pół miliona złotych kosztuje rocznie Wielką Brytanię I. S. Około 35.000 złotych dziennie.

Suma ta była zawsze bez dyskusji zatwierdzana przez Izbę Gmin i Izbę Lordów. I. S. ma swe szczególne przywileje. Kiedy zaś raz jeden z posłów natrętnie interpelował o ujawnienie poszczególnych pozycyj, minister obrony narodowej odpowiedział krótko i stanowczo:

— **Tajny wywiad powinien być zawsze tajny, nawet w parlamencie.**

Dwu ludzi tylko wie dokładnie na co idzie owe pół miliona funtów, komu zostają wypłacane. Jednym jest siwowłosy, milczący, powściągliwy, wyniosły sir Warren Fisher, kanclerz skarbu, drugim sir Robert Vansittart, „szara eminencja" dyplomacji angielskiej, który od zeszłego roku znajduje się w niełasce.

Nikt więcej! Nawet król! Nawet premier!

Sir Warren Fisher otrzymuje dokładne rachunki i wyliczenia, zna pensje każdego agenta, wie ile zarabiał miesięcznie pułkownik Lawrence, za ile kupiono potajemnie plany nowego bombowca.

Sir Robert Vansittart doradca dyplomatyczny rządu, poeta i wielbiciel muzyki, przyjaciel Edena, posiada w pancernej kasie dokładną listę wszystkich agentów wywiadu angielskiego.

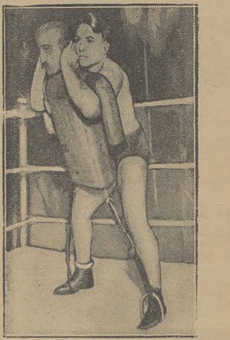
Na liście sir Roberta Vansittarta znajdują się również nazwiska i pseudominy tych, którzy działają na terenie Hiszpanii, zarówno po stronie „czerwonych", jak i generała Franco.

Sir Robert Vansittart jest łącznikiem między I. S-em a ministerstwem spraw zagranicznych.

Natomiast nazwisko obecnego szefa I. S. nie jest znane, — trzymane jest w ścisłej tajemnicy. Posiada on szereg przywilejów. Na przykład o każdej porze dnia i nocy może się widzieć z królem i to z ominięciem ceremoniału dworskiego. Do pałacu Buckingham wchodzi bocznymi drzwiami. Podobno szef I. S. nosi na palcu sygnet króla. Jest to stara tradycja. Henryk VII podarował ówczesnemu szefowi wywiadu sir Williamowi Crifford, swój pierścień.

Wywiad angielski pracuje w tajemnicy, nie szuka rozgłosu.

Robot na ringu.



Znany amerykański bokser Marshall chce za wszelką cenę zdobyć tytuł mistrza świata w wadze ciężkiej. W tym celu ćwiczy zawzięcie z drewnianym zawodnikiem własnej konstrukcji.

Inwestycje Ligi Popierania Turystyki w Zakopanem.





W Zakopanem odbyło się poświęcenie szeregu inwestycyj Ligi Popierania Turystyki. Zdjęcie na lewo przedstawia nowo wzniesiony stadion wraz z trybunami na skoczni narciarskiej na Krokwi, gdzie odbędą się Międzynarodowe Narciarskie Mistrzostwa Świata. Zdjęcie na prawo przedstawia wagonik kolejki widokowej na tle lasu i wysokich Tatr.

CENA PRENUMERATY „WSCHOD-u"

wraz z przesyłką pocztową: miesięczna zł **0.80**, kwartalna zł **2.40**, półroczna zł **4.80**, roczna zł **9.60**. —

Konto P. K. O. **506.350.**

CENY OGŁOSZEŃ „WSCHOD-u":

Za jeden wiersz milimetrowy przez szerokość jednej szpalty (80 mm) na pierwszej stronie zł **1.50**, na dalszych stronach zł **1.20**. Cała pierwsza strona — **1.500** zł, następne strony **1.200** zł. Zastrzeżone miejsce 50% drożej.

Redaktor: Stanisław Zachariasiewicz. Wydawca: Prasowa Agencja Informacyjna WSCHÓD. Nowa Drukarnia Lwowska, Lwów, Akademicka 16, tel. 217-98.